SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228, Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej

Przedstawicielstwo w Warszawie, Marszałkowska 78 m. 8 tel. 9 - 08 - 40. Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 700.724 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczeń ogłoszeń

Praworządność istnieje tylko w tych państwach, w których sądy wyrokują niezależnie.

ROK XVII. Nr. 97 (5021) WILNO PIĄTEK 8 KWIETNIA 1938 R. CENA 20 GR.

Il y a des juges à Varsovie.

W ostatnich czasach Sąd Najwyższy w Warszawie wydał kilka wyroków, które opinja publiczna przyjęła jako dowód niezależności sądownictwa u nas. Objaw bardzo pomyślny, bo gdzie jest presja na sądy, tam niema praworządności. Pierwszą taką sprawą była sprawa adwokata Szumańskiego, który napisał list przeciw ministrowi sprawiedliwości Uważamy p. adw. Szumańskiego za człowieka niezrównoważonego, a jego list za pozbawiony wszelkich podstaw. A jednak uderzyło nas przykro, że sąd nad nim odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Była to sytuacja **delikatna** — jak lubią mówić Francuzi, — oto minister sprawiedliwości jest szefem prokuratury, oto jest sprawa wymierzona przeciwko niemu i o to drzwi się zamyka.

Sąd Najwyższy drzwi te otworzył i dobrze się stało. Poznaliśmy list p. Szumańskiego i jego bezzasadność.

Druga sprawa polityczna było to uchylenie wyroku, który ciążył na mnie. Jest tu do zanotowania pewna nierównomierność biegu różnych spraw wytoczonych w tym samym terminie. Oto w październiku 1936 r. napisałem artykuł **Fiurerja bez ideologji** obrazujący działalność wojewody Grażyńskiego. Artykuł ten wywołał oszczercze napaści na mnie w prasie obozu woj.Grażyńskiego zmuszające mnie do wytoczenia spraw o zniesławienia.Wytoczyłem więc sprawy **Polsce Zachodniej, Narodowi i Państwu,** oraz 2 sprawy **Frontowi Robotniczemu**, p. Moraczewskiemu jedną,a p.Szurigowi drugą.(Ta ostatnia gazeta wtedy zaliczała się do obozu tego wojewody).Jednocześnie woj. Grażyński wytoczył przeciwko mnie swoje powództwo.I cóż.Sprawy,które ja wytoczyłem jeszcze nie wszystkie są rozpatrzone przez drugą instancję, a natomiast sprawa z oskarżenia wojewody Grażyńskiego przeciwko mnie zdążyła już przebyć 5 instancji. — Widzimy więc, że proceduralna zasada bezwzględnej równości przed prawem wymagałaby uzupełnienia jeszcze co do równomierności wyznaczania spraw na wokandę. W danym wypadku ja oskarżam prasę stronników pana Grażyńskiego, że zniesławiła mnie w 4 sprawach, p. Grażyński mnie w jednym. Nie byłoby rzetelnego wymiaru sprawiedliwości, gdybym ja na wyroki, dające mi satysfakcję miał czekać 10 lat, a on otrzymywał ją piorunem.

Teraz sprawa Doboszyńskiego, która w sposób przykry wikła się ze zniesieniem sądów przysięgłych. Muszę się tu zastrzedz, że jestem bezwzględnym zwolennikiem sądów przysięgłych w sprawach kryminalnych i gdybym był posłem, to walczyłbym o ich utrzymanie, jak Tadeusz Rejtan. Natomiast jestem przeciwnikiem sądu przysięgłych jeśli chodzi o sprawy polityczne, bo stwarzają one **dwuwładzę** w państwie. Wiera Zasulicz zabija gubernatora i sąd przysięgłych uwalnia Wierę Zasulicz. czyli, że czyn godzący w samo istnienie **jednej** władzy — administracyjnej i politycznej jest rozgrzeszany przez **drugą** władzę sądową. Ława przysięgłych staje się wówczas rodzajem arbitra pomiędzy działaczami politycznymi, a władzą. Otóż arbiter jest pożyteczny, ale tylko wtedy gdy jest **jeden** na całe państwo, a może być nim tylko parlament. Ale jeśli każda ława przysięgłych miałaby być niezależnym parlamencikiem, działającym od przypadku do przypadku, zależnie od składu przysięgłych i ich nastroju, to sprawowanie władzy stałoby się ciężkie. To też o ile nie rozumiem zniesienia ławy przysięgłych w sprawach kryminalnych, o tyle zniesienie tego sądu w sprawach politycznych uważam za uzasadnione.

Ale w czasie, kiedy Doboszyński stanął poraz pierwszy przed sądem istniała ława przysięgłych, która na mocy ustawy austrjackiej posiadała uprawnienia takiego parlamenciku, o którym mówiliśmy ,była właśnie **arbitrem** pomiędzy działaczem politycznym i administracją. Otóż ten **arbiter** dwa razy, bo raz w Krakowie ,raz we Lwowie przyznał rację Doboszyńskiemu, potępił administrację. Można ubolewać nad tym wyrokiem, można go krytykować, ale nie sposób jest zaprzeczyć, że taki jest właściwy sens werdyktu ławy przysięgłych. która najwidoczniej była przekonana, że Doboszyński działał chcąc odwrócić grożące społeczeństwu niebezpieczeństwo, działał w dobrej wierze i intencjach patryjotycznych.

Jeśli więc teraz kasacja prokuratora w sprawie Doboszyńskiego zostałaby przez Sąd Najwyższy przyjęta i sprawa jego znalazła się przed sądem koronnym, który przy wyrokowaniu opiera się wyłącznie na ustawie i nie ma uprawnień ławy przysięgłych to niewątpliwie w takim sądzie zapadnie wyrok skazujący Doboszyńskiego, ale ten wyrok nie zatrze już wrażenia tamtych dwuch werdyktów. Pozatem są jeszcze inne **delikatności** tej sprawy. Oto ustawa o zniesieniu sądów przysięgłych była wniesiona podczas sprawy Doboszyńskiego i wtedy z ław senatorskich z ust poważnego człowieka padł zarzut, że ustawa ta ma na celu wycofanie sprawy Doboszyńskiego z sądu przysięgłych. Rząd się żachnął na taki zarzut, wycofał ustawę na pewien czas z parlamentu, organ rządowy **Gazeta Polska** wyśmiewał samą supozycję jakgdyby ustawa o skasowaniu sądów przysięgłych choćby na minutę,choćby na sekundę mogła być taką lex Doboszyński. Właśnie aby oddalić te nieprzystojne przypuszczenia — taki był sens wywodów „Gazety Polskiej" — projekt ustawy został wycofany i wróci po skończeniu sprawy endeckiego prowodyra. Tymczasem tak się jakoś złożyło, że projekt ustawy wrócił już po ponownym wyroku na Doboszyńskiego, lecz zdążył jeszcze na kasację. — W tych więc warunkach dla dobra prestiżu oświadczeń rządowych, należy sobie życzyć, aby jednak Doboszyński przed sądem koronnym nie stanął. **Cat.**

Pogrzeb ś. p. generała Michała Pakosza

WARSZAWA. Przedwczoraj zmarł w Warszawie generał brygady ś.p. Michał Pakosz, b. dowódca 1 p.p. Leg. i b. komendant Koła 1 p.p. Leg., kawaler orderu Virtuti Militari, Polonja Restituta, Krzyża Niepodległości, Krzyżów Walecznych, złotego Krzyża Zasługi i innych.

Wczoraj rano odbył się pogrzeb ś.p. generała Pakosza.

Przed kościołem garnizonowym przy ulicy Długiej ustawił się bataljon honorowy wojska wraz ze sztandarami, okrytemi kirem i orkiestrą.

O godzinie 10 przybył do kościoła pan marszałek Smigły Rydz w towarzystwie ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego.

Pan marszałek Smigły - Rydz podszedł do trumny i udekorował ją wielką wstęgą orderu Polonia Restituta, poczem zajął honorowe miejsce przed ołtarzem.

Na nabożeństwie, które odprawił w asyście duchowieństwa ks. prałat Michalski byli obecni: min. spraw wojskowych gen. Kasprzycki, 1-szy wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski, dowódca O.K. gen. Trojanowski, szef gabinetu wojskowego p. Prezydenta R.P. gen. Szally, szef O.Z.N. gen. Skwarczyński, generalicja, komendant miasta płk. Machowicz, delegacja oficerów z Wilna z płk. Kowalskim, delegacje kół legjonowych, liczny korpus oficerski oraz przyjaciele i towarzysze broni, zasłużonego bojownika o niepodległość Polski ś. p. gen. Pakosza.

Pośrodku kościoła ustawiono na wysokim katafalku trumnę wśród wieńców i kwiatów. Na poduszce widnieją odznaczenia zmarłego.

Za trumną zajęła miejsce rodzina ś.p. gen. Michała Pakosza.

Po skończonem nabożeństwie towarzysze broni ś.p. Pakosza, wzięli trumnę na swe barki i ustawili ją na lawecie armatniej.

Pan marszałek Smigły Rydz kroczy za konduktem w towarzystwie ministra Kasprzyckiego i generalicji.

O godz. 12 czoło konduktu doszło do cmentarza wojskowego. Tu trumnę ze zwłokami ś.p. gen. Pakosza wzięli na barki oficerowie.

Wokół grobu stanęła kompanja honorowa wojska ze sztandarem i orkiestrą, przy samym grobie stanęła delegacja Zw. Legjonistów z historycznym sztandarem z 1919 roku.

Przemówienie żałobne gen. Kruszewskiego

Nad grobem wygłosił następujące przemówienie gen. Kruszewski:

Za chwile trumna, kryjąca zwłoki generała Michała Pakosza, spocznie w ziemi... odszedł od nas i tak niespodziewanie i tak cicho.... tak cicho, jak chciał żyć i żył w swej zdumiewającej skromności, — ten wielkich zasług żołnierz Rzeczypospolitej, stary Józefa Piłsudskiego oficer, którego nazwisko nielada trudem wojennym związało się na zawsze z pułkiem pierwszym piechoty legjonów...

Generał Michał Pakosz wychował się w szkole Józefa Piłsudskiego — w szkole trudnej. A trudnej dlatego, że opartej nietylko o męstwo, nietylko o posłuszeństwo, lecz i o siłę charakteru, jako o moc fundamentalną. Generał Pakosz należał do tych wyjątkowych naszych towarzyszy broni przez których promieniowały walory ideowe rycerskie okręgu szkoły komendanta. Tego rodzaju żywoty, co gen. Michała Pakosza, są w swej wrodzonej skromności, jak gdyby skupieniami, koncentracją wartości moralnych, na którą liczy nietylko naczelny wódz i wojsko, ale i cały naród, pragnący się oprzeć na rzetelnem wychowaniu narodowo — państwowem.

Któż z nazwiskiem Michała Pakosza łączyć będzie — dopóki żyć będziemy, my, jego towarzysze broni — zewnętrzną wojska dekoracje?

Kto związac go zechce z naszemi, żal kryjącemi sercami, tylko zaszczytnym galonem generalskim?

Kto zechce wspominać gen. Pakosza przywoływać musi wspomnienia i te spod słynnej „Pakoszówki", spod Giel ranie i te z kampanji „Zina" i te z rekordowego marszu na Żytomierz i te spod Olszanicy i Borodzianki.

Trzeba przywoływać rozgwar tych wszystkich bitw razem z Lidą, z walkami z Budiennym, z Koreliczami i Bolbami....

Trzeba je wspominać wszystkie razem bo ten zewnętrznie cichy, wewnętrznie skromny żołnierz ma w swym stanie służby boje wyryte na tablicach grobu nieznanego żołnierza, bo on w tych bitwach był surowy, ale dla siebie, obowiązkowy, jako wzór obowiązku dla wszystkich, cichy i skromny, bo jak walczył o powstanie Polski Niepodległej, tak też walczył o jej granic utrwalenie — nigdy niczego dla siebie nie pragnąc....

Przeto w ciężkim dniu dzisiejszym z dumą stwierdzimy: generał Michał Pakosz latami swemi wysłużył walkę o niepodległość, wysłużył boje na wojnę się składające, wysłużył w pracy czasy pokoju... on, skromny i cichy spoczywać tutaj będzie z swoją wierną służbą dla komendanta, dla pułku pierwszego, który laurem wojennym wieńczył skroń Józefa Piłsudskiego.

Spoczywać tutaj będzie z swoją wierną służbą, której symbolem jest krążek surowego żelaza, z przywiązaniem i miłością do swego dawnego dowódcy pułku, a dziś naczelnego wodza, z miłością do żołnierza polskiego.

Spoczywać będzie tutaj trwając żywotem prywatnym w pamięci osieroconej rodziny i w pamięci i sercach naszych, a jaśniejąc na zawsze — swym zasłużonem nazwiskiem w historji epoki Józefa Piłsudskiego.

Generale Michale Pakoszu, cześć Ci za twe piękne i surowe życie, a po śmierci — chwała.

Przy dźwiękach marsza żałobnego trumnę złożono do grobu, — zgromadzone oddziały wojska we sprezentowały w tym momencie broń. Po krótkiej chwili milczenia rozlegają się dźwięki pobudki, a następnie marsza generalskiego.

Grób pokryły liczne wieńce i kwiaty.

P. marszałek Smigły Rydz przed opuszczeniem cmentarza wyraził współczucie rodzinie ś. p. gen. Pakosza.

Stosunki polsko-litewskie
w powieści historycznej

KOWNO. Pat. Uniwersytet Witolda Wielkiego ma wkrótce ogłosić konkurs na powieść historyczną, osnutą na tle stosunków polsko - litewskich.

MORZE PODNIOSŁO SIĘ
i zalało okolice Jastarni

JASTARNIA. PAT. — Zalane naskutek olbrzymiego podniesienia się poziomu wód otwartego Bałtyku i zatoki Puckiej„ łąki pod Jastarnią na Helu, przedstawiają obecnie obraz jakby wielkiego jeziora. Wody jednak z godziny na godzinę opadają i ustępują z łąk. Przyczyna zalania było krótkotrwałe podniesienie się poziomu morza o 2,36 m. ponad normę u brzegów polskich. Na łąkach pod Karwią i Dębkami, naskutek wylewu rzek Piasnicy i Czarnej, woda utrzymuje się nadal.. Przyczyną wylewu na tym odcinku był napór wód morza u ujścia obu rzek. Obecnie nastąpiła zmiana wiatru na zachodni, tak, że wody wszędzie opadają.

ODPOWIEDŹ LUDOWCÓW
w sprawie emigracji politycznej
(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(W) Naczelny organ Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar" omawia znany artykuł „Gazety Polskiej" z dnia 1 b. m. o emigrantach brzeskich, oceniając jego ton jako spokojny i nie napastliwy. Organ Stronnictwa Ludowego rekapituluje sens wywodów „Gazety Polskiej" stwierdzeniem, że po zgłoszeniu się byłych więźniów brzeskich do odbycia kary, mogą oni liczyć na prawo łaski Prezydenta Rzeczypospolitej. Ze swej strony „Zielony Sztandar", dodaje, że pragnąłby punkt po punkcie odpowiedzieć na wywody organu Ozonu, nie ma jednak, wobec skrępowania przez cenzurę, swobody potrzebnej do takiej odpowiedzi.

W kołach politycznych artykuł „Zielonego Sztandaru" oceniany jest mimo skromnych rozmiarów enuncjacji, jako odrzucenie sugestji, płynącej z artykułu „Gazety Polskiej".

Przed procesem „Dziennika Wileńskiego"
Dopuszczono tylko czterech świadków obrony
(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(W) Jutro, w sobotę, w wydziale III-cim karnym stołecznego Sądu Okręgowego rozpoczyna się proces docenta USB. Cywińskiego i wydawcy „Dziennika Wil.", b. wicemarszałka Aleksandra Zwierzyńskiego.

W czwartek, na posiedzeniu gospodarczem, Sąd zajmował się wnioskami obrony obu oskarżonych o dopuszczenie dowodu z kilkunastu świadków. Wśród świadków, proponowanych przez obrońców, znajdował się m. in. metropolita wileński ks. arcybiskup Jałbrzykowski, oraz redaktor naczelny „Słowa" Stanisław Mackiewicz. Sąd postanowił dopuścić jedynie czterech świadków obrony, a mianowicie: z ramienia obrony docenta Cywińskiego — p. Burhardta i p. Dagmarę Dworakowską, oraz z ramienia obrony redaktora Zwierzyńskiego — d-ra Walerjana Charkiewicza, prezesa Syndykatu Dziennikarzy wileńskich i p. Zygmunta Fedorowicza, b. redaktora naczelnego „Dziennika Wileńskiego". Wniosek o przesłuchanie innych świadków Sąd odrzucił.

Urząd Prokuratorski nie zgłosił dowodu z świadków, a jedynie jako dowód rzeczowy numer „Dziennika Wileńskiego" z dnia 30 stycznia r.b. oraz książkę Melchjora Wańkowicza p.t. „C.O.P.".

Docenta Cywińskiego bronią adwokaci: Jasiński z Wilna, i prof. Glaser z Warszawy, — p. Aleksandra Zwierzyńskiego bronią dziekan Leon Nowodworski z Warszawy, adwokat Pieracki ze Lwowa, oraz mec. Engel z Wilna.

Wobec wycofania wniosku obrony o zbadanie psychjatryczne osk. Cywińskiego, lekarze biegli do swych czynności nie przystąpili.

Proces rozpocznie się w sobotę o godzinie 9 rano i toczyć się będzie w największej sali stołecznego Sądu Okręgowego, t. zw. sali Nr. 1. Ze względu na niewielką liczbę świadków, proces zostanie zapewne ukończony w sobotę.

Przewodniczyć będzie rozprawie wiceprezes III-go wydziału karnego p. Przybyłowski, który przewodniczył ostatnio w szeregu większych procesów, a m. in. w procesie prezydenta Starzyńskiego przeciwko profesorowi Studnickiemu. Warto przytoczyć ciekawy szczegół, iż prezes Przybyłowski kilka lat temu był dziennikarzem, sprawozdawcą parlamentarnym P.A.T. — W czerwcu 1929 roku p. Przybyłowski był sprawozdawcą z procesu b. ministra Czechowicza przed Trybunałem Stanu; w procesie tym występował jako oskarżyciel z ramienia Sejmu ówczesny poseł Pieracki, obecny obrońca oskarżonego Zwierzyńskiego.

ZAKOŃCZENIE ROBÓT
na linji Landwarów—Zawiasy

WILNO. W dniu 5 bm. zakończono całkowicie prace związane z przygotowaniem linji kolejowej Landwarów — Zawiasy dla komunikacji kolejowej z Litwą .Równocześnie w tym samym dniu odbyła się próbna jazda pociągów na tym szlaku.

W dniu 6 bm. p wicedyrektor K.P. inż. Szlachtowski dokonał inspekcji tej linji, przeprowadzając równocześnie pierwszą próbną rozmowę telefoniczną przewodami kolejowemi ze stroną litewską.

Całkowite połączenie torów kolejowych i linji teletechnicznych kolejowych ze stroną litewską nastąpi przed dniem 9 bm.

NIEMA WYMIANY
prywatnej korespondencji z Litwą

WILNO. Wobec znacznego napływu prywatnych przesyłek listowych adresowanych do Litwy — Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie komunikuje, że wymiany prywatnych przesyłek listowych z Litwą narazie nie podjęto.

Przesyłki listowe posiadające adresy zwrotne będą zwracane nadawcom, a bez tych adresów — kierowane do działu niedoręczalnych przesyłek przy urzędzie pocztowym Wilno I.

Przy akompanjamencie wrogich demonstracyj socjalistycznych

komisja Senatu odrzuciła projekty Bluma

PARYZ. Pat. Posiedzenie finansowej komisji Senatu pod przewodnictwem Caillaux trwało zaledwie pół godziny i zostało wypełnione niemal wyłącznie przez odczytanie sprawozdania sen. Abla Gardey, zakończonego żądaniem odrzucenia projektów finansowych. Ponieważ nikt z członków komisji nie zgłosił się do głosu, komisja przystąpiła niezwłocznie do głosowania, odrzucając projekt 25 głosami przeciwko 6. Plenum Senatu zajmie się wnioskiem jutro.

Do spółki z trockistami chciano zmusić senatorów do uległości

PARYŻ. Paryski okrąg partji socjalistycznej postanowił urządzić wczoraj wiecz. manifestację przed Senatem w czasie gdy obradowała komisja finansowa.

Manifestacja zorganizowana przy pomocy głównie organizacji trockistowskiej zakończyła się licznemi incydentami. Jeden policjant i kilkunastu manifestantów zostało potłuczonych, czy poranionych. Mała restauracyjka została przez demonstrantów zdemolowana. Ilość uczestników demonstracji, zależnie od sympatji, czy też niechęci, oceniają w kołach politycznych jedni na 3000, drudzy na 30.000. Faktem jest, że demonstracja zgromadziła jednak mniej uczestników, niż spodziewali się organizatorzy, dzięki energicznej kontraakcji umiarkowanych czynników socjalistycznych.

Jednocześnie wybuchły strajki

PARYŻ. Pat. 1200 robotników Towarzystwa Telefonów porzuciło wczoraj pracę, okupując warsztaty.

Popołudniu wybuchły nowe strajki okupacyjne, które objęły ogółem 29 zakładów przemysłowych i 50 tysięcy robotników metalowców.

Ostatnie dni rządu Bluma

pod znakiem kompletne anarchji

Do ostatecznej rozgrywki nie zawahano się wciągnąć ulicę

PARYŻ. Pat. Po ogłoszeniu wyników głosowania w Izbie Dep. które dało gabinetowi większość, wykazującą wyraźne kurczenie się podstawy parlamentarnej gabinetu Bluma i rozprzężenie wewnętrzne stronnictw większości rządowej, los gabinetu obecnego był wyraźnie przesądzony. W kołach nietylko parlamentarnych, ale i w całym Paryżu uważają, że taki wynik głosowania oznacza koniec gabinetu Bluma.

Prasa informacyjna i prawicowa wskazuje z oburzeniem, że fabryki silników dostarczały dotychczas po 10 silników lotniczych dziennie, przeto 14 dni strajku daje w wyniku deficyt 140 silników lotniczych i zahamowanie produkcji samolotów bojowych oraz całej produkcji obrony kraju w chwili, gdy dokoła Francji zbrojenia wszystkich krajów sąsiedzkich napięte są na najwyższą skalę. Rząd Bluma nieistniejący właściwie od środy wieczorem trwa formalnie na powierzchni życia publicznego zaburzonego zarówno strajkiem jak i demonstracjami ulicznemi. O godz. 6-ej po południu przed Senatem demonstracja uliczna, zainicjowana została i rozpętana przez własne stronnictwo premjera. Organizacja paryska t. zw. Federacji dep. Sekwany partji socjalistycznej, w której przeważający wpływ ma lewe skrzydło partji znane pod nazwą lewicy rewolucyjnej i pozostające pod kierunkiem Marceau Piverta, naczelnego cenzora radja rządowego, ogłosiła na godzinę 6 min. 30 wielką demonstrację przeciw senatowi za interwencją hiszpańską i za poparciem strajkujących robotników w fabrykach metalurgicznych, samochodowych i lotniczych. Na demonstracje te, wymierzone przeciw Senatowi, jako paraliżującemu całą akcję Bluma, organizacja socjalistyczna dep. Sekwany wezwała afiszami nietylko swoich członków, ale również komunistów, anarchistów i wszystkie elementy t. zw. republikańskie.

Kwestję żydowską na Węgrzech

ureguluje specjalna ustawa

BUDAPESZT. Pat. Na wczorajszem zebraniu partji rządowej min. sprawiedliwości Mikecz przedstawił projekt ustawy regulującej kwestję żydowską. Ustawa nosi nazwę „Ustawy o zapewnieniu równowagi w życiu społecznem i gospodarczem". Projekt ustawy będzie dziś przedłożony parlamentowi. W projekcie rząd prosi o pełnomocnictwa celem wydania w ciągu trzech miesięcy po ogłoszeniu ustawy odpowiednich, idących po linji ustawy rozporządzeń, nawet gdyby należały one do zakresu działania Izb Ustawodawczych. Projekt ustawy orzeka, że w prasie, teatrach i przedsiębiorstwach filmowych mogą pracować tylko osoby, należące do izby prasowej, lub izby teatralnej. Członkami tych izb mogą być tylko obywatele węgierscy, przyczem liczba członków - żydów nie może przekraczać 20 proc. ogólnej ilości członków. Do tych 20 proc. nie wa licza się inwalidów wojennych, kombatantów oraz tych wszystkich którzy przed 1 sierpnia 1919 r. przeszli na inne wyznanie i trwają w nim bez przerwy dotychczas, albo są dziećmi takich rodziców

Ten sam stosunek procentowy ma być uwzględniony we wszystkich przedsiębiorstwach prasowych z wyjątkiem czasopism poświęconych sprawom wyznaniowym. Do izb teatralnych, adwokackich i lekarskich mogą być przyjmowani żydzi do wysokości 5 procent, póki stosunek chrześcijan do żydów nie osiągnie stosunku 80:20.

Premjer Daranyi oznajmił, że rząd pragnie w najbliższej przyszłości kwestję żydowską uregulować także w stosunku do właścicieli ziemskich. Minister sprawiedl. Mikecz zapowiedział również wniesienie projektu nowej ustawy prasowej. Po zapoznaniu się z projektem ustawy, regulującym kwestję żydowską, zebrani zgotowali premjerowi Daranyi gorącą owację.

Płonący samolot spadł do morza

LONDYN. PAT. Ubiegłej nocy załoga jednej z szalup podała, iż widziała u wybrzeży Norfolku spadający w morze płonący samolot. Jak się zdaje, chodzi tu o samolot, który wyleciał z Thornaby (Yorkshire) z trzema ludźmi na pokładzie.

LONDYN. PAT. Motorówki wysłane na poszukiwanie samolotu wojskowego,, który rzekomo spadł w płomieniach do morza. pwróciły do swych portów. Załogi ich oświadczyły, że w odległości około 5 mil od latarni Dudgeon zauważyły ślady oliwy i kawałki drzewa.

ZAJŚCIA ANTYŻYDOWSKIE

w Dąbrowie pod Grodnem

GRODNO. Białostocki urząd wojewódzki podał poniższą relację o powodach i przebiegu onegdajszych zajść antyżydowskich w Dąbrowie p. Grodnem.

W dniu 5 kwietnia w miasteczku Dąbrowa powiatu sokólskiego miał miejsce następujący wypadek.

W czasie rewizji dokonanej w sklepie Chany Ezrowicz przez 3 urzędników centrali skarbowej w poszukiwaniu tytoniu pochodzącego z przemytu, wszedł przypadkowo do tego lokalu 12-letni Włodzimierz Kalenik, poszukując krawca, zamieszkałego w tym samym domu.

Chana Ezrowicz, korzystając z wejścia chłopca usiłowała zbiec. Jeden z urzędników, przeprowadzających rewizję, zamknął drzwi, aby przeszkodzić ucieczce. Przerażony tem chłopiec wybił szybył w oknie, aby wydostać się nazewnątrz. Podczas wyskakiwania przez okno skaleczył sobie rękę i twarz.

Znalazłszy się na ulicy począł krzyczeć, że Żydzi chcą go „zarżnąć na macę".

Krzykiem tym wywołał zbiegowisko wśród ludzi zebranych w tym dniu na jarmarku.

Tłum podekscytowany widokiem okrwawionego chłopca rzucił się na stragany żydowskie, niszcząc częściowo stragany i wybijając szyby w niektórych domach.

W czasie tego zamieszania kilka osób zostało poturbowanych

Przybyły na miejsce silniejszy oddział policji zaprowadził w krótkim czasie spokój i porządek.

Kilkanaście osób w związku z tem zajściem zostało aresztowanych.

ŚLUB KUZYNA B. CESARZA WILHELMA

BERLIN PAT. „Berliner Tageblatt" informuje, że ślub księcia Ludwika Ferdynanada, kuzyna b. cesarza Wilhelma z księżniczką rosyjską Kirą ma odbyć się 4 maja br. Po ślubie cywilnym, który odbędzie się w Poczdamie, uroczystości kościelne nastąpią w Doorn.

PIERWSZA PODRÓŻ KS. BEATRYCZY

HAGA PAT. Zupełnie nieoczekiwanie i nieoficjalnie przywiozła ks. Juljana swą córeczkę, ks. Beatryczę do Hagi i zamieszkała z nią w pałacu królowej Wilhelminy na Noordeinde. Księżniczka Beatrycza odbyła tą podróż autem w kołysce trzcinowej w towarzystwie swej matki i pielęgniarki.

NIEMCY USPRAWNIAJĄ KOMUNIKACJĘ W AUSTRJI

WIEDEŃ PAT. Poczta Rzeszy zakupiła na własność górnoaustrjackie towarzystwo akcyjne ruchu autobusowego, które obejmuje 60 linij łącznej długości 2300 km. Dla sprostania potrzebom ruchu turystycznego z Rzeszy, w szczególności z Bawarji, zamówiono również nowe autobusy w znanych firmach austrjackich Austrofiat, Saurer i Graet — Stiff na łączną kwotę 2 miljonów szylingów.

BERLIN PAT. Urzędowo zostało ogłoszone, że w ruchu osobowym pomiędzy Niemcami a Austrją nie są potrzebne ani paszporty, ani specjalne pozwolenia.

PRZED WIZYTĄ KANCL. HITLERA W RZYMIE

RZYM PAT. Pisma włoskie ogłaszają dalsze szczegóły programu wizyty kanclerza Hitlera w Rzymie. M. in. na stadjonie Piazza di Siena odbędzie się wielki koncert, w którym weźmie udział 111 towarzystw śpiewaczych i 15 orkiestr. Ogólna ilość wykonawców wyniesie ok. 10 tys. osób.

NEAPOL. PAT. W wielkich manewrach floty morskiej, które odbędą się z okazji wizyty kanclerza Hitlera, weźmie udział 90 łodzi podwodnych.

ZRZEKAJĄ SIĘ OBYWATELSTWA AUSTRJACKIEGO

LONDYN Pat. Podania o przyznanie obywatelstwa brytyjskiego złożyli: austrjacka księżniczka Matylda Windischgraetz z mężem, oraz śpiewaczka opery wiedeńskiej Marja Elsner, dawniej baronowa Horvath, oraz aktor filmowy Konrad Veidt.

ZAGINĄŁ OKRĘT

LONDYN Pat. Brytyjski statek „Anglo Australian" (7500 ton), który 8 marca wyszedł z portu Cardiff do Vancouver zaginął od 14 marca bez wieści. Załoga statku składała się z 38 osób.

PÓŁMILJARDOWY BUDŻET WOJSKOWY AMERYKI

WASZYNGTON PAT. Senat uchwalił budżet wojskowy na rok 1939 w wysokości 491 miljonów dolarów, a więc o 75 milj. 718 tys. dolarów wyższy, niż w roku ubieg.

STARCIE Z BANDĄ CYGANÓW

BUDOPESZT PAT. W pobliżu Depretc nad granicą czesko — słowacką doszło do poważnego starcia pomiędzy żandarmerją, a bandą cyganów — przemytników. W starciu tem jeden żandarm został zabity, a drugi ciężko ranny. Wszystkich cyganów aresztowano.

ŚNIEG W NOWYM JORKU

NOWY JORK. PAT. Śnieg, padający bez przerwy przez całą dobę, pokrył ulice miasta 3 calową powłoką. Nagły spadek temperatury wyrządził znaczne szkody w sadach i ogrodach warzywnych.

W WIRZE STOLICY

DLA TRADYCJI I DLA ZACHĘTY

Urządzać akademje ku czci Dąbrowski, wygłaszać przez żydoradjo odczyty o Petrku Właście to potrafimy, ale gdy chodzi o przywilej Sobieskiego to zaraz do sądu.

Nie spotkałem człowieka, któryby przeczytawszy o tym rozsądnym królu kurkowym ze Żnina, co to nie chce płacić podatków — nie zakrzyknął:

— Chłop ma świętą rację! Nie powinien bulić za nic w świecie!

Napewno przegra proces. Może go potem zwolnią od podatku, ale na zasadzie łaski ministra Kwiatkowskiego— nie króla Sobieskiego.

We Francji aż miło jechać motocyklem. W zapadłej wiosce wielkie ogłoszenie:

„Na zasadzie decyzji rady gminnej z roku 1758-go zabrania się jechać z szybkością powyżej 5 klm na godzinę!".

Szoruje się na 50-tce, ale to rozrzewniające takie napisy. Nigdzie, oprócz w bolszewji, niema takiej pogardy i nienawiści jak u nas do wszystkich starych ustaw, do wszystkich starych urządzeń wogóle.

Przestrzeganie tradycji to u nas prostactwo, albo pańska fanaberja. Gdy jakiś mianowany burmistrz a la Starzyński chce wydać jakiś niepotrzebny edykt, że ludzie np. mają chodzić na czworakach — to podniosą ludzie gwałt, że to utrudni komunikcaję, że spodnie będą zawsze źle odprasowane, że to się nie będzie podobało panu ministrowi, wszystkie argumenty wyciągną tylko nie ten, że od wieków warszawiacy chodzili na dwóch nogach, — więc chcą tak i nadal. Względy tradycji nie mają żadnego znaczenia.

Na strzelnicach wypisują hasła:

„Ćwicz oko i dłonie —
w Ojczyzny obronie!".

W dawnych czasach ćwiczenie strzelanie było pożyteczne na wojnie podobnież jak dziś. Zwalnianie króla kurkowego od podatków było premją od Sobieskiego, było nagrodą, było tem, co dziś na zawodach puhar od wojewody. W ten dowcipny sposób zachęcano ludzi do ćwiczenia się w strzelaniu.

Dziś będą wyświetlać przezrocza,— będą fundować arcykosztowne nagrody, będzie się uprawiać szaleńcze drogą propagandę, ale nie zwolni się mistrza w strzelaniu od podatków. A to byłaby dopiero świetna zachęta. Dopiero ludzie trenowali!

Żydy założyłyby cały szereg strzelnic na Nalewkach im bogatsze żydy, tem zawzięciej by trenowały.

Karol

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŹLICZEGO

Apel do matek

Każda matka winna w obecnym okresie zwracać baczną uwagę na zdrowie swych dzieci. W żadnym domu nie powinno obecnie brakować blaszanego pudełeczka z tabletkami Aspiriny, by przy pierwszych objawach przeziębienia lub grypy móc z miejsca chorobę opanować. Rzecz prosta, że zaopatrując się w Aspirinę należy sprawdzić, czy na blaszanem opakowaniu bądź też na tabletce figuruje zastrzeżone w Urzędzie Patentowym słowo „Aspirin".

Jubileusz Antoniego Różyckiego — „Dar poranka", komedja w 3-ch aktach Giovaccino Forzano, przekład Z. Jachimeckiej

Oto jedna z tych sztuk, gdzie treści jest tak niewiele jak kropek na biedronce, a cała jej wartość polega na wdzięku motylim powłóczystych i lekkomyślnych słów.

Prastary obyczaj longobardzki nakazuje, aby po nocy poślubnej, kiedy młody małżonek znalazł u oblubienicy „wszystko jak należało", obdarzył ją nazajutrz kosztownym prezentem, a prezent ten nosił poetyczne miano daru poranka.

Lucyna jest młoda, urocza, prześliczna i wesoła, ale posiada jeden feler, nie posiada bowiem ani grosza. Zaraz też po ukończeniu studjów wyjeżdża do małego miasteczka i tam za apteczną ladą nietylko miesza i warzy gorzkie mikstury dla innych, ale sama również łyka często gęsto gorzkie pigułki życiowego doświadczenia. Okazuje się, że jeśli ktoś jest młody i chce być samodzielny, to nie powinien być ani piękny, ani uroczy, ani wesoły. Drzwiami i oknami pakują się do apteki natrętni wielbiciele. Aż dnia pewnego panna Lucyna zwija manatki i ucieka.

Kiedy zabiera się po raz drugi do pracy w malowniczej, podgórskiej okolicy, szary, workowaty fartuch umiejętnie zniekształca zgrabną figurkę, rogowe okulary kryją blask oczu, chustka za zdrośnie strzeże tajemnicy jasnych włosów, a ciemna plama na policzku szpeci dziewczęcą cerę. Lucyna czuje się bezpieczna i zażywa upragnionego spokoju. Niedługo zresztą.

Spóźniony podróżny bezskutecznie kołaczący do kilku kolejno aptek po proszek fenacetyny, bierze się w końcu na podstęp: głosem grubym (bo czyż może być inaczej?) i stanowczym rozkazuje: — „proszę otworzyć w imieniu prawa!" Ten argument gubi wystraszoną Lucynę, drżącemi palcami przekręca klucz w zamku, niepomna na brak szpecących akcesorjów.

Obcy przybysz jest młody, a ból głowy tak szybko mija po proszku fenacetyny, szary fartuch Lucyny zwisa bezczynnie na ladzie, a ciemna plama nie szpeci uśmiechu jej warg. I tu już dalej nic się właściwie nie dzieje, działa tylko tajemny czar miłosnych słów i ich wzajemnej młodości. Drugi podstęp jest jeszcze prostszy, a jednak skutkuje i zabłąkany wędrowiec odnajduje się w pokoiku nad apteką — w jej ramionach.

Kiedy pierwsze promienie słońca oświetlą liljowe kwiaty pnączy za otwartem oknem, a poranny wiatr wydmie muślinowe firanki, odejdzie nocny gość ukradkiem — niezatrzymany. Ale złe oczy coś podpatrzyły i mściwe usta roznoszą chciwie drapieżną plotkę. Lucyna czuje się zgubiona. Znów będzie musiała uciekać stąd i szukać miejsca po świecie, ale tym razem serce zostanie w pokoiku nad apteką. I kiedy tak siedzi zrozpaczona i bezradna, zjawia się nagle gość wczorajszego wieczoru i wsuwa oszołomionej na palec zaręczynowy pierścionek: — „Zabieram cię ze sobą. Oto mój dar poranka".

Podobny nieco „Świt, dzień i noc" jest wypełniony li tylko miłosnym djalogiem — ani razu dyskretnego półmroku niedopowiedzenia nie przerwano ostrym blaskiem reflektorów, nikt nie umaczał pióra, by postawić kropki nad „i". W „Darze poranka" rozsunięto kotary, wyrzucono z szuflad jedwabne i koronkowe sztuki bielizny, wepchnięto łóżko na widownię. Historja jest mocno brutalna, mimo niewątpliwie łagodzącego wpływu wdzięcznych i świegotliwych słów, jest jednocześnie tak samo pospolita i oryginalna, jak dzieje tysiąca młodych par na świecie. Młody hrabia zdobywa według wszelkich reguł wszechświatowego kodeksu zawodowych uwodzicieli, a Lucyna wdzięczy się i kryguje jak wszystkie ładne i młode dziewczęta w podobnej sytuacji. To też jesteśmy zaskoczeni, gdy przy końcu całej historji reaguje nagle bardzo indywidualnie i przejawia sporo heroicznej odwagi, co zresztą wychodzi jej na zdrowie.

Kiedy pierwsze promienie słońca oświetlą liljowe kwiaty pnączy za oknem, a wiatr poranny wydmie lekko muślinowe firanki, odejdzie nocny gość — niezatrzymany.

Odchodził może niespokojny, czy aby za chwilę nie zasypią go gradem wymówek i ziorzeczeń, czy nie osunie mu się kto do nóg z rozpaczliwem błaganiem, żeby został, czy nie będzie potrzebował ocierać czyichś łez i wypowiadać tysiąca niepotrzebnych słów. Ale Lucyna zarzuca mu tylko ramiona na szyję i żegna tkliwym uśmiechem: — „Możesz wrócić, lub nie, przysięgam ci, że nie mam i nie będę miała do ciebie żadnego żalu". I ta postawa właśnie ułatwia jej wygraną. Przygodny kochanek pierwszej nocy powraca, aby ją zabrać ze sobą.

Pan Antoni Różycki wybrał sobie tę lekkomyślnie uśmiechniętą sztukę na swój sceniczny jubileusz. Rola młodego hrabiego należy do rzędu tych, które same przez się nie mają żadnej wartości, dopiero cała gama uśmiechów i spojrzeń, gorących intonacyj głosu i tonu zdradzieckich słów, nadaje jej odpowiedni wdzięk i blask. Wszystkie wie możliwości skupia w swem ręku aktor. Pan Różycki zagrał tak, iż sądząc z uśmiechu i błysku oczu pań na widowni, każdaby z miłą chęcią zgodziła się zamienić z panną Lucyną na role, a p. Lubieńska przekonała nas całkowicie, że w podobnej sytuacji trudno było istotnie zachować zimną krew i nie popaść w całkowite zamroczenie.

I tak przez parę wieczornych godzin chłonęliśmy chciwie przedziwny czar gorącej nocy miłosnej i jasnego daru poranka.

eddy.

Kocha nie kocha... PAT z brodą Szczepionka

Poniższa historja rozegrała się w New Yorku i wedle pism tamtejszych autentyczność jej nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Anna była przez siedmnaście lat zaręczona z pewnym Johnem, urzędniczkiem jednego z towarzystw ubezpieczeniowych. Ona sama posiadała skromną farmę, na której hodowała kury.

Panny, przez siedmnaście lat zaręczonej, nawet w Ameryce nie nazwie nikt młodzintką. Nie więc dziwnego, że zaczęła ona denerwować się i by zapewnić narzeczonego, który ją raz na tydzień odwiedzał na farmie, o swej szczerej miłości — ofiarowała mu piękną kurę.

Narzeczony wziął kurę pod pachę i przeznaczywszy ją na niedzielną kolację, wsiadł do kolejki.

Wypada tu dodać, że był to człowiek nieśmiały. Wruszony tak wspaniałym darem, zaczął poważnie myśleć o małżeństwie, ale miał wątpliwości, czy Anna go kocha. Wobec tego przedsięwziął znane nam wszystkim, niezawodne doświadczenie i wyrywając piórka trzymanej pod pachą kurze, liczył:

„Kocha, lubi, szanuje, nie chce, nie dba, żartuje....." i.t.d.

Nic wiadomo coby wypadło, gdyż kura miała przyzwoite upierzenie, gdyby nie dama, siedząca naprzeciw Johna, która jako przyjaciółka zwierząt, wezwała go ostrym tonem, by natychmiast zaprzestał głupiej zabawy

— Z moją kurą mogę czynić co mi się podoba — krzyknął wściekły John gdyż starsza dama przerwała mu właśnie liczenie na słowie „nie dba".

— Ach, ty drabie — odwrzasnęła starsza dama — więc ty będziesz swoje głupie gierki miłosne ćwiczył na żywem stworzeniu? Gdzie tu policja?

Od słowa do słowa, doszło do poważnej awantury, w której wziął udział cały wagon i z której John wyszedł z podbitem okiem.

Na drugi dzień Anna, dowiedziawszy się o wszystkiem zerwała zaręczyny, gdyż nie mogła się zdecydować na małżeństwo z dręczycielem zwierząt.

Narzeczony mógł jeszcze wszystko uratować, gdyby poświęcił kurę i przez to dał dowód, że jej zbytnio nie udręczył, ale niestety tego żywego dowodu złożyć nie mógł.

W czasie ogólnej walki w wagonie kura zniknęła bez śladu. Pewnie ją sfatygowały miłosne doświadczenia Johna.

* * *

Czujna jak zawsze na wszelkie wydarzenia miary i wagi światowej, nasza P.A.T., uczestowała nas wczoraj taką depeszą z Tokio:

TOKIO PAT. Odbył się tu konkurs na najstaranniej utrzymane wąsy i brody z udziałem przeszło 70 najbardziej poważanych sobistości, wśród których znalazł się m. in. znany przewódca „Stowarzyszenia Czarnego Smoka" — Toyama.

Należy żałować, że PAT nie wysłała na ten wspaniały konkurs jakiegoś swego przedstawiciela, posiadacza patrjarchalnej brody. Pewnichy się taki znalazł, gdyby dobrze poszukać. Nasz wileński dyrektor PAT, p. PAT rycy, nie posiada niestety tej patrjarchalnej ozdoby, nie mógłby więc stawać do konkursu.

* * *

Czy mam pani tę szczepionkę zaszczepić w ramię? — zapytał lekarz jedną z naszych tancerek.

— Co też pan mówi, panie doktorze! Przecież jestem tancerką! Niech pan pomyśli o kostjumie zawodowej tancerki. Pan musi to zaszczepić tak, żeby to absolutnie było niewidoczne...

Lekarz zamyślił się:

— W takim razie dam pani szczepionkę do zażycia, jako pigułkę..

* * *

Kazio wybrał się do Worochty. Jedzie z nim panna Irka, osóbka arcymiła.

Gdy wyjechali z tunelu jaremczańskiego, Kazio patrzy na swoją towarzyszkę czułym wzrokiem i mówi:

— Czy wiesz kochanie, że budowa tego tunelu kosztowała dwadzieścia miljonów?

— Nic nie szkodzi, warto było! — odpowiada rozpromieniona Irka, poprawiając sobie włosy.

Wybr. Wel.

Siła armji niemieckiej w r. 1914 a w 1938

Ciekawe rozważania angielskiego dziennika

Angielski tygodnik gospodarczy „Economist" cieszy się od lat opinją jednego z najlepiej poinformowanych pism świata. W numerze tego pisma z 19 marca znajdujemy ciekawe rozważania na temat siły współczesnej armji niemieckiej. Autor w pierwszym rzędzie omawia przygotowanie gospodarcze Niemiec do ewentualnej wojny, przyczem przeprowadza ciekawe porównanie: czy armja niemiecka znajduje się obecnie w korzystniejszem położeniu, aniżeli znajdowała się w r. 1914?

Wywody autora w streszczeniu przedstawiają się następująco:

Zapasy monetarne. W ostatnim dziesiątku lat przed wojną Rzesza Niemiecka była krajem wierzycielskim — przyczem rywalizowała z Francją o drugie miejsce po Wielkiej Brytanji wśród ówczesnych potęg kredytowych świata. Dodatni bilans handlowy, wpływy z żeglugi oraz dywidendy z kapitałów inwestowanych zagranicą (w wysokości około 25 miljardów marek w złocie) zapewniały Niemcom dwie rezerwy złota.

W czerwcu 1914 r. Bank Rzeszy posiadał rezerwę 1.370 milj. marek w złocie, obieg złota wynosił zaś 2 miljardy marek. Sytuacja doznała radykalnej zmiany w czasie wojny: bilans handlowy był coraz to bardziej deficytowy. Ogółem deficyt ten w czasie całej wojny światowej wyniósł 16 miljardów marek złotych. Jak pokryły Niemcy ten deficyt? Eksportem złota, papierów wartościowych zagranicznych oraz zadłużeniem wobec zagranicznych dostawców.

Dziś Niemcy nie są już krajem wierzycielskim, ale dłużniczym. Obecne rezerwy złota i dewiz Niemiec wynoszą zaledwie 10 proc. ich rezerw z 1914 r. W razie wojny umożliwiłyby pokrycie nadwyżek importu — w skali ostatniej wojny — przez przeciąg zaledwie 6 miesięcy. A kraje neutralne po smutnych doświadczeniach tym razem znacznie mniej chętnie kredytowałyby dostawy.

Zapasy surowców. Jeśli kraj nie ma złota dla zakupu surowców — musi je znaleźć u siebie. Jak przedstawia się ta sprawa w Niemczech?

Zagadnienie surowcowe nie jest błahem. Ententa wygrała wojnę dzięki przewadze materjalnej. Od wielu lat wprawdzie narodowy socjalizm głosił tezę, że Niemcy przegrały wojnę nie naskutek braku materjałów, ale wskutek „uderzenia w plecy" wroga wewnętrznego. **Reichswehra tolerowała tę legendę, póki naziści byli w opozycji.** Ale po dojściu Hitlera do władzy kierownicy armji uważali za niebezpieczne poddawanie się tego rodzaju iluzjom. I tak generał porucznik Marx przestrzegł w jesieni ub. r. *) przed niebezpiecznemi konsekwencjami złudzeń w tej mierze. Pułkownik Beutler z generalnego sztabu wypowiedział identyczną opinję **). Również pułkownik Thomas z biura ekonomicznego Ministerstwa Wojny wyraził pogląd, że ostatnia wojna była dla Niemiec przegraną już począwszy od zimy 1916 — 1917 r.

Odnośnie obecnego zaopatrzenia materjałowego Niemiec pismo angielskie przynosi następujące informacje:

Wychodząc z założenia, że zaopatrzenie żywnościowe Rzeszy było w r. 1934 równe mniej więcej stanowi tegoż z r. 1914, pismo zestawia postępy w tej mierze osiągnięte przez rządy hitlerowskie. I tak produkcja zbóż chlebowych przedstawia się w tym okresie następująco:

	1933	1934	1935	1936	1937
	w tysiącach tonn				
pszenica	5.765	4.676	4.790	4.523	4.490
żyto	8.727	7.608	7.478	7.386	6.763
razem	14.492	12.284	12.268	11.909	11.252

W mowie z 20 lutego Hitler stwierdził, że samowystarczalność zbożową Niemcy osiągnęły tylko w 81 procentach. Pismo angielskie dowodzi: doświadczenie wojny światowej stwierdza, że działania wojenne obniżają produkcję zbóż o około 20%; z drugiej strony wojsko spożywa również o około 20% więcej zbóż chlebowych niż ludność cywilna w czasie pokoju. Stąd kraj będzie zbożowo samowystarczalny dopiero wtedy, gdy nadwyżka pokojowa produkcji nad konsumcją wynosi około 40%. Niemcy dziś mają nie nadwyżkę, ale brak 20%, przyczem ludność nie odżywia się nadmiernie. Podczas wielkiej wojny kartki na chleb, tłuszcze i mięso sprowadzono dopiero w r. 1916. Przez dwa pierwsze lata pokrywano potrzeby z zapasów przedwojennych i importu. Dziś Rzesza nie ma zapasów, import jest pod znakiem zapytania. W tych warunkach eksperci ekonomji wojennej Niemiec mówią o „gospodarce oszczędnej", a generalny sztab zapytuje, czy tym razem kartki żywnościowe byłyby wprowadzone już zaraz z początkiem wojny?

Ciężki przemysł. Autor angielski snuje dalej swe rozważania. Powiada: bardzo istotnem pytaniem jest, czy w przyszłej wojnie Niemcy mogłyby ją rozstrzygnąć w **krótkim** czasie. Rosję wymienia się zazwyczaj jako ewentualnego wroga Niemiec. Otóż czy perspektywy dla krótkiej i zwycięskiej wojny Niemiec z tym krajem były lepsze w r. 1914 czy obecnie w r. 1938? Jako odpowiedź znajdujemy liczby, obrazujące produkcję wielkoprzemysłową obu krajów w r. 1913 i 1936.

Rok 1913 (w miljonach tonn).

Produkcja	Niemcy	Rosja
Węgiel	208,0	36,0
Żelazo	16.6	4.9
Stal	17,6	4,9
Ropa naftowa	0,1	8,6

W r. 1913 zatem Niemcy wydobywały około 6 razy więcej węgla, produkowały od 3 do 4 razy więcej żelaza i stali aniżeli Rosja. Tylko w produkcji ropy górę dzierżyła Rosja. Dziś sytuacja się zmieniła:

Rok 1936 (w miljonach tonn)

	Niemcy	Rosja
Węgiel	158,38	120,90
Ruda żelazna	6,65	27,06
Żelazo surowe	15,30	14,31
Stal	19,17	16,33
Ropa naftowa	0,44	26,34

Postępy gospodarcze Rosji są zatem duże. Podczas wielkiej wojny przewaga gospodarcza Niemiec pozwoliła jej, po pierwsze, przerzucić większą część swych sił na Zachód, powtóre organizować wielkie ofensywy przeciw Rosji przy użyciu stosunkowo nie wielkich sił.

Dziś ciężki przemysł Niemiec już tylko w nikłej mierze (biorąc pod uwagę absolutne liczby) przeważa nad rosyjskim. Niemcy produkują wprawdzie nieco więcej żelaza i stali, ale dla utrzymania tej produkcji, muszą importować pokaźne ilości rudy. A produkcja rudy w Rosji jest czterokrotnie większa niż w Niemczech. Niemcy wprawdzie produkują więcej węgla ale zato znów nie mal, że nie produkują wcale nafty, w wydobyciu której Rosja zajmuje dziś drugie miejsce na świecie. Czego dowodziłyby te liczby? Że nie może już być mowy — zdaniem Anglika o „błyskawicznem" pokonaniu Rosji. Pod tym względem Trzecia Rzesza znajduje się w gorszem położeniu od Wilhelma II. Skolei autor przedstawia osiągnięcia Rosji w dziedzinie motoryzacji. I tak dowiadujemy się — na podstawie źródeł niemieckich — że roczna produkcja 74 rosyjskich fabryk samolotów wynosi 8 tysięcy maszyn, a liczba pracowników wojennego przemysłu lotniczego przekracza 220 tysięcy głów. Ten rozwój motoryzacji w tak kolosalnem tempie miałby zdaniem autora na celu szybkie przerzucenie wojsk sowieckich do Rosji w wypadku wojny. Z drugiej strony autor wskazuje **na zaniedbania kolejnictwa rosyjskiego i ujemny wpływ ostatnich procesów na ducha armji.**

RUDA ŻELAZNA I ROPA NAFTOWA

Pogotowie gospodarcze Niemiec jest zatem dziś gorsze aniżeli w r. 1914. W r. 1913 Rzesza produkowała 28,608.000 ton rudy żelaznej. Obecnie, po utracie Alzacji i Lotaryngji produkuje tylko 7.304.000 ton. Niemiecki import rudy wynosi od dwu trzecich do 3/4-tych zapotrzebowania. W świetle tego staje się zrozumiały plan czteroletni i budowa Zakładów Hutniczych „Hermann Goering". Czy jednak niemieckie złoża rudy okażą się wystarczające i na jak długo — to pytanie nie znalazło jeszcze dziś definitywnej odpowiedzi.

Druga bolączka Niemiec — to ropa naftowa.

W roku 1936 ogólne spożycie ropy Niemiec ocenia się na 5 miljonów ton. Fachowe obliczenia niemieckie wykazują, że przeciętne wielkie mocarstwo będzie zużywać w ciągu jednego roku wojny następujące dodatkowe ilości ropy (w miljonach ton):

Armja lądowa	5.5
Lotnictwo	1.7
Marynarka	2.0
Przemysł i td.	3.45
Razem	12,65

Ogółem biorąc Niemcy potrzebowałyby rocznie około 15 — 20 miljonów ton ropy.

Produkują jej tymczasem — jak widzieliśmy wyżej — tylko 100 tys. ton. Skąd wziąć resztę? Z węgla? Tymczasem na produkcję 1 tony ropy z węgla potrzeba 4 i pół ton tegoż, czyli dla wyprodukowania od 15 do 20 miljonów tonn ropy potrzeba od 70 do 90 miljonów ton węgla, czyli więcej niż wynosi połowa obecnej produkcji węgla. Tak wydatne zwiększenie wydobycia uważa pismo angielskie za niemożliwe. Ropa naftowa to pięta Achillesowa Niemiec — kończy autor.

Słabe kadry. Wreszcie — wychodząc już poza sferę dociekań ekonomicznych autor występuje z twierdzeniem, że ustrój totalistyczny Niemiec wpływałby osłabiająco na entuzjazm ich armji. Nie podzielalibyśmy zdania autora. Szereg sukcesów jakie kolejno w latach ostatnich odniósł Hitler (Nadrenja, stworzenie armji, Anschulss) zapewniły narodowemu socjalizmowi wielki kapitał moralny, który mu wystarczy w każdym razie na okres najbliższych lat. Natomiast mamy wrażenie, że autor zbyt optymistycznie ocenia rozwój gospodarczy Sowietów.

M. P.

*) „Militär Wochenblatt", September 17. 1937.

**) „Deutsche Volkswirt", October 15, 1937.

W niedzielnym numerze „SŁOWA" prócz zwykłego materjału publicystycznego ukażą się artykuły:

J. BABIŃSKI — Sojusz i konstytucja.

W. CHARKIEWICZ — Czy wiesz kto to zrobił?

W. ODYNIEC — Przyczynek do psychologji chorego.

M. P. — Grabski i Bocheński.

BOLESŁAW SKIRMUNT — Moje wspomnienia o Wielkim Marszałku.

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI

GÓRNE i DURNE

NOWELE

Wydawnictwo „RÓJ" Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Notatki polemiczne

„Gazeta Polska"

Można mieć tupet, ale trzeba mieć granice smaku. **„Gazeta Polska"** widać nie wie o tem i dlatego tak niesmacznie brzmi tytuł jej artykułu wstępnego: „Walka z przywilejami" Oburzy to do żywego każdego, kto przeczyta taki nagłówek w organie będącym uosobieniem, personifikacją **obrony przywileju** pod każdym względem i w każdej dziedzinie, obrony tego przywileju w sposób nieprzyjemny, niesmaczny, bezwzględny, arogancki. Wiemy przecież wszyscy, że **„Gazeta Polska"** broni przywilejów pewnych kół, nawet w tych dziedzinach, które dla przywilejów powinny być bezwzględnie zamknięte. A potem zamieszczać jeszcze nagłówki „Walka z przywilejami" nad artykułami, wychodzące mi z założenia, że przywilej to rzecz naganna. **Cat.**

Wybory w „Służbie Młodych"

WILNO. We środę 6 b.m. w lokalu Ozonu wileńskiego odbyło się zebranie organizacyjne i wybory do kolegjów Służby Młodych. Przewodniczył p. Ryńca.

Wbrew przewidywaniom, organizacje lewicowe jak Legjon Młodych, Kosynierzy i t.p. na zebranie nie przybyły i nie wzięły udziału w wyborach. Zwróciła uwagę nieobecność Strzelca i ZHP.

Wileński Związek Młodej Polski przez usta swego przedstawiciela oświadczył, że ponieważ nie otrzymał jeszcze z Warszawy odpowiedzi na raport o stosunkach w okręgu wileńskim Służby Młodych, wstrzymuje się do czasu z przystąpieniem do prac. Stosunek bowiem Zw. Młodej Polski do Służby Młodych jest regulowany jedynie i wyłącznie rozkazami kierownictwa głównego Z.M.P.

W wyborach wzięło udział pięć organizacyj: OMP, „Orlę", Zw. Stud. Ziem Półn. - Wsch., Akademickie Koło Białostoczan i Zw. Drobnych Kupców i Straganiarzy. Wybory zrobiły wrażenie, że w biorących w nich udział organizacjach jest zastraszający brak ludzi. Uderzała też niesprawiedliwość następująca: organizacje takie jak Akad. Koło Białostoczan, liczące kilkanaście osób miało taki sam wpływ na kształtowanie się kolegjów, jak OMP, czy inna bądź co bądź większa i rozgałęziona organizacja.

Na sali było obecnych kilku oenerowców, którzy stawiali szereg pytań, dających do poznania, że uważają Służbę Młodych za polityczną imprezę sanacyjną. M. in. padło pytanie pod adresem p. Ryńcy.

— Po której stronie barykady będzie kolega na wypadek potrzeby widocznego opowiedzenia się?

Odpowiedź brzmiała:

— Istotnie, byłem kilka lat temu w Legjonie Młodych. Dzisiaj przystąpiłem do OZN, gdyż wyznaje zasady deklaracji ideowej płk. Koca.

Zebranie nie zrobiło wrażenia poważnego osiągnięcia. Organizacje, które weszły do Służby Młodych nie przedstawiają poważniejszej siły, a ZMP narazie wstrzymuje się od prac, chociaż niektórzy jego członkowie weszli z innych organizacyj, jako członkowie prezydjum.

Skład Komisyj i Kolegjów przedstawia się następująco:

Kolegjum do spraw robotniczo-rzemieślniczych — p. Michałowski P.

Kolegjum do spraw akademickich — p. mgr. Bortnowski Wł.

Kolegjum do spraw ogólno-światopoglądowych i zawodowo-wyszkoleniowych —p. Sikorski Z.

Komisja uzgadniająca — p. dr. Gnoiński St.

Komisja Zaopatrzenia — p. Miller Albert.

Uroczysta inauguracja prac Służby Młodych odbędzie się dnia 24 b.m. w obecności mjr. Galinata Edm., przewodniczącego Służby Młodych. Szczegóły zostaną podane dodatkowo.

Organizacje, pragnące zrzeszyć się, względnie współpracować ze Służbą Młodych, — proszone są o zgłaszanie się do kierownika Oddziału Spraw Młodzieży O.Z.N., który urzęduje codziennie od godziny 17 do 19 w lokalu O.Z.N. (ul. Mickiewicza 22 m. 5) — tam też Sekretarjat udziela wszelkich informacyj o zadaniach Służby Młodych.

RACJONALNIE UŻYTY, DOGODNY, TANI KREDYT DA KAŻDEMU DORAŹNE KORZYŚCI I PRZYCZYNI SIĘ DO ZWIĘKSZENIA ZAKRESU DZIAŁANIA PRZEDSIĘBIORSTWA. PAMIĘTAJCIE O TANICH I DOGODNYCH KREDYTACH DLA KUPIECTWA I RZEMIOSŁA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO.

Manifestacje antykomunistyczne
na Politechnice Warszawskiej

Wobec przygniatającej przewagi młodzieży narodowej w Bratniej Pomocy studentów Politechniki akademickiej — folksfrontowcy wystąpili z Bratniej Pomocy chcąc założyć własną instytucję samopomocowa.

Ostatnio folksfrontowcy złożyli statut swej nowej organizacji pod nazwą Akademickiej Bratniej Pomocy. We wtorek delegacja młodzieży udała się do rektora politechniki w sprawie założenia swej Bratniej Pomocy. Przy okazji wszystkie elementy folksfrontowe i żydzi urządzili prowokacyjną manifestację. Przed rektorem zebrali się żydzi i komuniści, a równocześnie zarzucili cały hol politechniki ulotkami o treści obrażającej uczucia młodzieży narodowej

Oburzona młodzież narodowa zareagowała natychmiast, rozpędzając folksfrontowców. Ulotki komunistyczne spalono w holu, wznosząc okrzyki przeciw żydom i komunistom. Następnie wyrzucono z holu, kreślarni i audytorjów wszystkich żydów i komunistów.

Kategoryczny protest górali
przeciw projektowi Parku Narodowego w Tatrach
ANI JEDNEJ PIĘDZI ZIEMI NIE DADZĄ GÓRALE NA PROJEKTOWANY PARK NARODOWY.

Z Zakopanego donosi (Ts): Wyrazem tego, jak ważnem zagadnieniem jest dla miejscowej ludności Podhala projektowany Park Narodowy w Tatrach, było zebranie w dniu 6 kwietnia b.r., zwołane przez Zw. Górali w Zakopanem.

Mimo dnia powszedniego i rozpoczętych robót w polu przybyło z wielu okolicznych i odległych gmin ok. 300 współwłaścicieli wszystkich hal tatrzańskich na zebranie w Zakopanem, które odbyło się w godzinach przedpołudniowych w sali teatralnej Morskiego Oka.

Zebranie to zagaił prezes Zw. Górali em. insp. P.P. Henryk Wałczak, potem obszerny referat, przedstawiający projekt ustawy o Parku Narodowym, oraz ujemne jego strony dla miejscowej ludności wygłosił wiceprezes Zw. Górali adw. dr. Juljusz Rajtar

Wywiązała się następnie ożywiona dyskusja, w której występowano jednomyślnie i zdecydowanie przeciwko godzącemu w najżywotniejsze interesy miejscowej ludności projektowi Parku Narodowego.

UCHWALONO JEDNOMYŚLNIE NASTĘPUJĄCĄ REZOLUCJĘ

„Mając na uwadze, że opracowany przez Państwową Radę Ochrony Przyrody, zaakceptowany przez min. wyznań i oświaty w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa projekt Parku Narodowego w Tatrach naruszyć może porządek prawny, na którym opiera się gospodarczy ustrój naszego państwa, że odbić się musi w sposób wysoce szkodliwy na żywotnych interesach miejscowej ludności przez ograniczenie, a nawet całkowite odebranie jej warsztatu pracy, że wreszcie zamiast spodziewanej korzyści utrudni w wielkiej mierze szerokim rzeszom społeczeństwa korzystanie z przyrody tatrzańskiej — zebrani dnia 6 kwietnia 1938 roku w Związku Górali w Zakopanem

Wszyscy właściciele hal oświadczają się jak najkategoryczniej przeciw idei Parku Narodowego, mającego by utworzonym w sposób i na zasadach zawartych w wyżej wymienionym projekcie i oświadczają, że nie wypuszczą jednej piędzi ziemi na rzecz tak pojętego Parku Narodowego.

Wobec powyższego zwracają się ze braniu do najwyższych czynników w państwie z prośbą o niezatwierdzenie projektu Parku Narodowego z powodów wyłuszczonych w powyższej rezolucji".

Wybrano delegację złożoną z przedstawicieli wszystkich hal w Tatrach, która ostatecznie w najbliższym czasie złoży odpowiednim czynnikom w tej sprawie protest.

Wreszcie wysłano do premjera gen. Sławoj - Składkowskiego telegram, w którym zebrani w Zakopanem w Zw. Górali w dniu 6 kwietnia br. wszyscy właściciele hal tatrzańskich oświadczają się kategorycznie przeciwko idei Parku Narodowego, mającego być utworzonym w sposób i na zasadach zawartych w projekcie opracowanym przez państwową Radę ochrony przyrody i zwracają się z prośbą o niezatwierdzenie projektu Parku Narodowego jako naruszającego żywotne interesy gospodarcze ludności góralskiej i ogółu społeczeństwa.

Kossak w otoczeniu 10 artystów malować będzie panoramę

Jak wiadomo, mistrz Kossak pracuje obecnie nad panoramą Grochowską, która stanie na historycznem miejscu bohaterskich zmagań wojsk polskich z rosyjskiemi, czyli w t. zw. „Olszynce". Szkic całości wykończy sam w ciągu najbliższych miesięcy, natomiast w malowaniu panoramy będzie mu pomagać 10 artystów — malarzy.

W pracowni znakomitego artysty znajduje się na ukończeniu portret gen. Sosnkowskiego. General ubrany jest w strój polowy; w głębi widać postać trębacza pułku ułanów lubelskich (gen. Sosnkowski jest szefem tego pułku).

Kto zapłaci za garnitur w stylu „ministerjalnym"?
Spółka Malicka—Sawan czy p. Ziembiński?

„Wiecz. Warsz" donosi:

W Sądzie Grodzkim toczył się ciekawy proces, budzący zainteresowanie kół teatralnych, gdyż w roli pozwanych wystąpiło znane małżeństwo artystyczne, p. Marja Malicka i Zbyszek Sawan, jako dyrektorowie teatru „Malickiej".

W roku ubiegłym teatr „Malickiej" zamówił u krawca Piotra Borkowskiego garnitur dla artysty Ziembińskiego przyznając zakładowi krawieckiemu tytułem honorarjum dużą reklamę w programach teatralnych na cały rok. Jednakże dyrekcja teatru nie dopełniła swych zobowiązań, nie umieściła reklamy krawca, ani nie odpowiedziała na jego list, upominający się o zapłatę 200 zł. za uszycie garnituru. Wobec tego p. Borkowski wystąpił o należność do sądu za pośrednictwem adw. L. Szczerbińskiego. Do pozwu dołączono w oryginale list teatru „Malickiej", jaki otrzymała firma krawiecka po uszyciu garnituru:

„Dyrekcja naszego teatru wyraża WPanom najserdeczniejsze podziękowanie za mistrzowskie uszycie garnituru dla czołowego aktora Ziembińskiego, który w sztuce „Mała Kitty i wielka polityka", gra rolę ministra, partnera Malickiej. Panowie uszyli jego garnitur, jak opowiada p. Ziembiński, istotnie w stylu „ministerjalnym" Wśród aktorów i elegantów garnitur czy frak od Borkowskiego jest zawsze szczytem mody i elegancji".

Na rozprawie sądowej rzecznik teatru „Malickiej" nie przyznał pretensji.

— Teatr nie odpowiada, bo garnitur był dla p. Ziembińskiego, a z reklamami w programach dyrekcja nic wspólnego nie ma.

— To proszę zapłacić — zażądał przedstawiciel firmy.

— Nie. Zapytamy najpierw p. Ziembińskiego, może on zapłaci.

Sprawę odroczono, celem powołania w tej drobnej sprawie aktora Ziembińskiego, aby wypowiedział swą opinję, czy istotnie garnitur był „ministerjalny".

Oskarżeni o szerzenie komunizmu w wojsku
wypierają się winy

WARSZAWA. W procesie komunistów, prowadzących agitację antywojskową, Sąd przesłuchał oskarżonych i rozpoczął badanie świadków.

Czołowi oskarżeni: Leja Wolfgang, Sara Ferstenberg i Aleksander Zawadzki — nie przyznali się do winy. Ostatni oskarżony musiał na pytanie prokuratora przyznać, że w 1920 roku wstąpił do wojska i brał udział w wojnie z bolszewikami. Wyznając obecnie przekonania komunistyczne, utrzymuje, iż na wypadek wojny walczyłby tylko z... wrogiem z Zachodu, ponieważ twierdzi, że komuniści nie są groźni dla niepodległości Polski.

OSZUKANY PRZEZ KOMUNISTÓW

Wincenty Zakrzewski, lat 52 z zawodu szewc, przyznaje, że w swym warsztacie szewckim miał pocztę komunistyczną, polegającą na oddawaniu listów od wybitniejszych komunistów i odbieraniu ich przez łączników. Widziano tam wybitną komunistkę Leję Wolfgang, jak przychodziła do Zakrzewskiego. Oskarżony twierdzi, że za swe usługi miał obiecane od komunistów wynagrodzenie, lecz dotąd nie wypłacono mu.

ARESZTOWANY PRZEZ „POMYŁKĘ"

Duże zdenerwowanie wśród oskarżonych wywołały zeznania oskarżonego Ichoka Cukiermana, urzędnika palestyńskiej izby handlowej, który kategorycznie twierdził, że nietylko nic go z komunizmem nie łączy, lecz komunizm ciągle zwalczał, jeszcze jako student. Należał do żydowskiej grupy narodowców, rewizjonistów, sjonistów. Komunizm uważa za wroga państwowości i składał ofiary na walkę z komunizmem. W artykułach prasowych występował przeciwko komunie. Uważa, iż niesłusznie jest zamieszany do sprawy z tej racji, że w roku 1932 u rodziców jego mieszkała studentka, komunistka, a przy aresztowaniu jej policja zabrała i jego.

Inny student, Jakób Drajer, niechętnie przyjął pytanie prokuratora Piotrowskiego, jak się odnosi do ideologji komunistycznej.

— To moja prywatna sprawa.

— Nie, to nie jest prywatna sprawa, bo u pana znaleziono notatki potępiające bolszewizm.

Na Drajera zwrócone są oczy wszystkich współoskarżonych. — Rumieni się.

— Te notatki pochodzą z 1934 roku, zresztą ja ich nie pamiętam.

DWAJ WILNIANIE

Z pośród oskarżonych Ludwik Janulewicz z Wilna jest ciężko chorym gruźlikiem i lekarze uznali stan jego zdrowia za poważny. Do 1921 roku przebywał w ZSSR, gdzie mieszkają jego dwaj bracia i siostra.

Jan Borzęcki, b. członek Zw. Strzeleckiego w Raszynie, zeznał, że do komuny wciągnął go Wacław Chyniewicz - Nowicki z Wilna, dwukrotnie karany za kradzieże. Groził mu śmiercią, jeżeli zdradzi, że jest komunistą. Wyjął bagnet i pokazywał, że przebije go nim.

KOMUNISTA „NA ZIMNO"

Duże wrażenie wywołały zeznania jedynego z pośród oskarżonych, który całkowicie przyznał się do winy. Jest to żołnierz, Nuta Granek. Twierdzi, że Lejba Braun z Częstochowy, o przezwisku „Lolek Ghandi", wciągnął go do komuny.

— To jest największy zbrodniarz. On zrobił mnie komunistą na zimno.

NIEPOPRAWNA „STAROŚCINA"

Podczas tych słów Lejba Braun sprowadzony z Berezy Kartuskiej kręci się niespokojnie.

Czołowi oskarżeni swem zachowaniem się w więzieniu dostarczyli również ciekawego materjału. Leja Wolfgang, która pełniła rolę „starościny" w celu więźniów politycznych, była 13 razy karana dyscyplinarnie. Znaleziono u niej kilkadziesiąt grypsów, pisanych na bibułkach. Kierowała też w więzieniu akcją antypaństwową i podburzała do demonstracyj. Sara Ferstenberg zachowywała się arogancko wobec straży więziennej, 7 razy była karana dyscyplinarnie. Masia Tenenberg manifestowała publicznie swe przekonania komunistyczne i wygłaszała wywrotowe przemówienia. Dyscyplinarnie ukarano ją 10 razy. Również 10-krotnie dyscyplinarnie za niesurbordynację w więzieniu karana była Berta Wajdenbaum. Nata Nasban dał się poznać jako zdecydowany komunista, a Józef Dylner urządzał pogadanki polityczne w celi. Z jego inicjatywy więźniowie zaczęli śpiewać komunistyczne pieśni po apelu wieczornym. U Chadesy Pozner, 8-krotnie karanej dyscyplinarnie, znaleziono gryps szyfrowany.

Jedynie tylko żołnierz Nuta Granek, który z całą otwartością przyznał się do winy na rozprawie sądowej, w więzieniu, odcina się zachowaniem od innych oskarżonych. Nie styka się z komunistami, a często chodzi do bożnicy.

NIE KASACJA A DONIESIENIE KARNE
inż. Adama Doboszyńskiego

We wtorek 5.IV upłynął termin wniesienia wywodu kasacji w sprawie inż. Adama Doboszyńskiego. Kasacja ze strony prokuratora została wniesiona. Inż. Doboszyński kasacji nie wywiódł, natomiast wnosi do Prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie doniesienie o dopuszczenie się wobec niego nadużycia władzy.

Inż. Doboszyński opiera doniesienie na tem, że zarówno w Sądzie Okręgowym w Krakowie, jak i w Sądzie Okręgowym we Lwowie nie została jego sprawa rozpatrzona na najbliższych rokach sądów przysięgłych, mimo, że artykuł 450 k.k.k. wyraźnie stanowi, że w razie uchylenia werdyktu przysięgłych przez Trybunał — sprawa ma być rozpoznana na najbliższych rokach.

W Krakowie druga rozprawa została rozpisana nie na najbliższe roki październikowe 1937 r., a dopiero na roki grudniowe w r. 1937.

Naskutek delegacji Sądu Najwyższego akta sprawy wpłynęły do Sądu Okręgowego we Lwowie w dniu 15.XII 1937 r. Tutaj także nie rozpisano rozprawy na najbliższe roki rozpoczynające się w dniu 10.I 1938 r., lecz dopiero na drugie roki, t.j. na 4.II 1938 r.

W drugiej części doniesienia zawiadamia inż. Doboszyński Prokuraturę, że w związku z naradą przysięgłych dopuszczono się wobec niego również nadużycia władzy i jako świadków podaje wszystkich przysięgłych.

Nowicki skazany na 4 lata więzienia

WARSZAWA. Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w procesie b. urzędnika Ministerstwa Oświaty. Nowickiego oskarżonego o przywłaszczenie 37 tysięcy złotych z funduszu stypendjalnego, którym zarządzał.

Sąd uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał urzędnika na 4 lata więzienia, zasądzając zarazem od niego na rzecz Skarbu Państwa powództwo cywilne.

Fleischerowa chce odsiadywać
karę w więzieniu tarnowskiem

Obrońcy Hildy Fleischerowej, której sąd apelacyjny przed kilku dniami podwyższył karę, wnieśli prośbę do władz sądowych o przeniesienie Fleischerowej z więzienia Św. Michała w Krakowie do więzienia tarnowskiego.

Obrona motywuje swą prośbę tem, że w Tarnowie mieszka bliska rodzina Fleischerowej, jej mąż i dzieci i że łatwiej mogliby ją odwiedzać.

Tabletka o światowej sławie!
A więc, rzecz prosta... najczęściej naśladowana. Dlatego przy kupnie
TABLETEK
ASPIRIN
stale zwracać uwagę na krzyż Bayera
BAYER

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM WILEŃSKIEGO T-WA PRZECIWGRUŹLICZEGO

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIELKI: „Występy Pols. Baletu Repr.".

TEATR NARODOWY: „Cyrano de Bergerac".

TEATR POLSKI: „Noc Listopadowa"; w sobotę: „Pygmalion".

TEATR LETNI: „Dama od Maksyma".

TEATR NOWY: „Dar poranka".

TEATR MAŁY: „Asmodeusz".

TEATR KAMERALNY: „Zabusia" w sobotę „Niewiniątko".

TEATR MALICKIEJ: „Jastrząb wśród gołębi".

TEATR ATENUM: „Cieszmy się życiem"

WIELKA REWJA: „Dudek".

TEATR 8,15: „Księżna Fedora".

CYRULIK WARSZAWSKI: „Oś Cyrulik — Warszawa".

MAŁE QUI PRO QUO. „Skąd swąd".

TEATR ROZMAITOŚCI: „Krowoderskie zuchy".

ROSYJSKIE STUDJO DRAMATYCZNE: „Burza".

KINA.

ATLANTIC: „Michał Strogow"

BAŁTYK: „Pani Walewska".

CAPITOL: „Znachor"

CASINO: „Przygoda pod Paryżem".

COLOSSEUM: „Fortancerki".

EUROPA: „Pani Walewska".

FILHARMONJA: „Gdy zakwitły bzy.

HOLLYWOOD: „Kombatanci".

IMPERJAL: „Lekarz pięknych kobiet"

PALLADJUM: „Pensjonarka".

PAN: „Królowa przedmieścia".

RIALTO: „Perły korony".

ROMA: „W cztery oczy"

STYLOWY: „Człowiek, który żył dwa razy".

STUDJO: „Alarm w Pekinie".

SWIATOWID: „Dede".

VICTORIA: „Kobieta nad przepaścią".

W Krakowie

TEATR MIEJSKI: „Romantyczni".

W Poznaniu

TEATR WIELKI: „Carmen".

TEATR POLSKI: „Tajemnica lekarska".

We Lwowie

TEATR WIELKI: „U mety"

ROZAITOSCI: „Małżeństwo jakich mało".

W Grodnie

TEATR MIEJSKI IM. ORZESZKOWEJ: „Pod zarządem przymusowym".

KINA:

APOLLO: „Motyl Hiszpański"

PAN: „Kiedy jesteś zakochana".

HELJOS: „Legja zatraceńców"

MALEŃKIE LUX: „Brzdąc".

UCIECHA: „Na straży prawa".

STULECIE SAKSOFONU

Jakto? Już sto lat? A nam uszy drze dopiero od nastania epoki powojennej?

Wymyślił ten instrument w roku 1838 niejaki Adolf Sachs, Niemiec, który wyemigrował do Belgji. Zajmując się muzyką, długo marzył o instrumencie, którego głos zbliżałby się do ludzkiego (!). Więc na wszystkie sposoby przerabiał klarnet; nic nie wynikało z tego. Wreszcie wymyślił całkiem inny przyrząd muzyczny będący pierwotnym saksofonem.

W świecie muzyki instrument ten spotkał się z przyjęciem nieprzychylnem Jednakże już Berlioz ocenił możliwości jakie kompozytor może wyciągnąć z saksofonu. W roku 1844 saksofon wprowadzono do francuskich orkiestr wojskowych. Dalej, zyskał on sobie uznanie Debussy Bizeta i Ryszarda Straussa. Przed śmiercią, wynalazca otrzymał Legję honorową. Syn jego mieszka do dziś dnia w Paryżu, gdzie prowadzi fabryczkę instrumentów muzycznych, odziedziczoną po ojcu.

A my nauczyliśmy się znać saksofon z murzyńskich jazzów. Prawda, że jest u nich nieco nadużywany.

KONRAD CZARNOCKI. 4)

Zdarzenie w Wenecji

Nie podnosiłem jednak tej sprawy. Miałem już tylko pewność, że mój spółlokator jest bez grdynia. Nagła inwazja do gondoli była koniecznością, nie mógł przecież dostać się wpław do mola. Z hotelowego holu znikł, posądzając mnie, że zanocuję w jednym pokoju z nimfą z pod Połtawy. Rozmowy z dyrektorem hotelu nie zrozumiał. Noc spędził na ławce pod Palazzo Ducale, albo w pustej gondoli. Nie jadł, oczywiście, nic może od Krakowa, a w najlepszym razie od owej węzłowej stacji, aż do wczorajszego śniadania u signory Fararo. Organizm podtrzymywał snem.

Zaproponowałem mu z prostotą, która jest łatwą między młodymi, trochę lirów. Z taką samą prostotą odmówił. Pozostawał więc tylko sen w barokowem łóżku, wspartem na odrapanych nieco amorkach i fatalne pierwsze śnniadanie Marji Fararo; fatalne i homeopatyczne, równie jako ilość, jak i zabieg przeciwkogłodowy. Byłem wtedy mniej wrażliwy na ludzką biedę. Ranne i wieczorne godziny zachwytów nad jego urodą dziwnie chłodząco działały na myśl o jego niewesołym losie. Patrzyłem na niego, jak na obżedar, a któż myśli o pustym żołądku Colleoni'ego, czy „Pensieroso". Spał, — bo spał stale, rankami, gdy wychodziłem i wieczorem, — spał nagi i często o pierwszym brzasku patrzyłem z mroku swej alkowy, jak urzeczony, na przepysznie powiązane strzeliste nogi, na chude kościste stopy o długich, równych palcach, na wspaniałą klatkę piersiową, sklepioną kunsztownie, na brzuch wąski i płaski i na ten łeb zwichrzony, miedziany, dziwnie kolorowy na tle seledynowej makatki, rozpiętej nad łóżkiem. Z chwilą, gdy wychodziłem, zapominałem o nim.

Dnie zaczynałem od kąpieli na Lido. O tak wczesnej porze nie kursowały jeszcze smrodliwe raporetti i jeździłem gondolą. Ta codzienna poranna nawigacja robiła konkurencję wszystkim zgromadzonym w Wenecji szedewrom. Brzoskwiniowa mgła spajała niebo z morzem i gdyby nie plama garbatego gryfu gondoli, tnącego swoim ostrzem te zaczarowane rozlewiska, ta cicha podróż upodobniała by się do lotu na różowym obłoku, oderwanym od załomu górskiej ściany. Wody i niebo nie miały granicy, płynęło się poprostu w jednolitej barwie jakiejś olbrzymiej przestrzennej akwarelli. Gondola płynie cicho, jak wodny ptak, jak łabędź ruchem płetwy swej czarownej łapki, podobna jest wreszcie do łabędzia z lekkiego osadzenia na powierzchni wody. Miały nas czasami długie łodzie, zanurzone głęboko, po krańce ciemnych burt, w seledynowych wodach pod ciężarem wysokich kopic zielonych jarzyn, owoców, kwiatów, wiezionych z dalekich wysp na weneckie targi. Taka mglista sylweta widziana przez zasłonkę różowej mgły, prócz czarującego wdzięku swojego kształtu, powtórzonego przez spokojne wody, niosła zapachy pól i wonnych ogrodów.

Na plaży już bywał ruch, kąpało się dużo ślicznych pań w barwnych kostjumach, a raz dogoniliśmy po drodze jedną, płynącą nago; na zielonych wodach grona jej piersi błyszczały, jak dwie spłonione perły. Gondoljer chciał ją zabrać na łódź i straszył, że jej ryby odgryzą te różowe koniuszki.

Za powrotem do miasta oczekiwał już na mnie Girolano. Zabierał płóciennv mantelzak z mojemi przyborami i rozpoczynaliśmy codzienną wędrówkę po wysepkach ku Malamocco.do starych cmentarzyków, strzeżonych przez czarne kolumny cyprysów, do malowniczych ruder za S. Canciano, do starych młynów na Pallestrina, których wnętrza nie zmieniły się od wieków, a wszędzie miał znajomków, którym zwoził jakieś sekretne plotv i nie mniej sekretnych wysłuchiwał. Prowadził mnie do małych szklanych hut, potajemnych fabryczek, pracujących bez pozwoleń i opłat nad wydmuchiwaniem opalowych figlasów niezmiennych w kształcie i barwie od stuleci, do warsztatów fałszywych antyków, gdzie konsolę do barokowego lustra dłubano w starej, stoczonej przez robaki, futrynie okiennej, a i samo lustro umiano podkopcić i nadać mu aksamitną głębię starego, weneckiego zwierciadła, w którem się jeszcze sam Veronese przeglądał.

(D. c. n.).

Debaty

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Krakowski Kurjer Wieczorny"

B. POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI

o sytuacji politycznej w Polsce

Czytelnicy nasi przypominają sobie wywiad b. posła Niedziałkowskiego udzielony nam w październiku ub. roku na temat sytuacji politycznej w Polsce. Obecnie udało się nam uzyskać od czołowego przywódcy P.P.S., naczelnego redaktora „Robotnika", ocenę sytuacji politycznej po upływie kilku miesięcy. W międzyczasie zaszło kilka poważnych wydarzeń. B. poseł Niedziałkowski jest jednym z najwybitniejszych znawców stosunków politycznych w Polsce,w poprzednimSejmie był przewodniczącym klubu parlamentarnego P.P.S. Korzystając z pobytu w Warszawie, nawiązaliśmy z nim bardzo ciekawą rozmowę, którą reprodukujemy naszym czytelnikom. Należy nadmienić, że poseł Niedziałkowski odnosi się z wielką i szczerą sympatją do naszego pisma, którego doniosłą misję propagandy myśli demokratycznej w pełni uznaje. Ten fakt ułatwia nam w znacznej mierze rozmowę.

I otóż ona.

Zadajemy pytanie: Czy i jaka zmiana oceny sytuacji politycznej nastąpiła od ostatniej naszej rozmowy w październiku ubiegłego roku?

— Mam wrażenie, że sytuacja rozwijała się w sposób bardzo zbliżony do naszych ówczesnych przewidywań — pada odpowiedź.

— Obywatelu pośle, pragnę poruszyć zagadnienie, które swego czasu wywołało wielką sensację, i które jeszcze dzisiaj absorbuje opinję publiczną. Wiem, że sprawa ta ze zrozumiałych względów musi być otoczona tajemnicą, ale proszę mimo to o odpowiedź na pytanie: Czy są jakieś pozytywne wyniki wizyty P.P.S. u Pana Prezydenta na Zamku, czy ostatnie wynurzenia Pana Prezydenta przeciwko totalizmowi pozostają w związku z rozmowami P.P.S. na Zamku, o czem niedawno pisał p. Cat-Mackiewicz w „Słowie" wileńskiem?

Poseł Niedziałkowski zaskoczony tem pytaniem, chwilę się zastanawia i zwolna, ważąc dokładnie każde słowo rozwija swą myśl:

— Nasza rozmowa z p. Prezydentem Rzeczypospolitej miała jeden wynik pozytywny bezspornie; następne kroki Głowy Państwa (rozmowy z szeregiem różnych ugrupowań)potwierdzają moje wrażenie: p. Prezydent uznał, że zasięg ugrupowań, odpowiedzialnych za Państwo we własnem swojem sumieniu, nie ogranicza się do obozu „sanacyjnego" i do tych odłamów dawnego O.N.R., które p. pułk. Adam Koc „skonsolidował" z Obozem Zjednoczenia Narodowego. Mam na myśli grupę „Falangi". Uważam stwierdzenie tego faktu za wynik istotnie pozytywny dla... Rzeczypospolitej.

Co się tyczy ostatniego przemówienia publicznego p. Prezydenta Rzeczypospolitej, wydaje mi się, że wyraża ono, gdy mowa o „totalizmie", pogląd p. Prezydenta, przemyślany oddawna. Nie mogę tego uważać za „wynik" naszej wizyty na Zamku. P. Prezydent już wtedy ocenił „totalizm" bardzo surowo i bardzo negatywnie w zasadzie; ocenił — mojem zdaniem—najzupełniej słusznie.

— A teraz przejdźmy do sprawy, która jest przedmiotem zainteresowania nietylko robotników i chłopów, nietylko obozu demokratycznego, ale która nie pozwala spać jego wrogom. Jakie znaczenie posiada ostatni kongres Ludowy, czy prawdą jest, jak sugeruje prasa antydemokratyczna i ozonowa, — że stosunki pomiędzy temi obiema najsilniejszemi partjami t.j. Stronnictwem Ludowem a P.P.S. oziembiły się, względnie rozluźniły? Wprawdzie naczelny organ Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar" twierdził coś wręcz przeciwnego, apelował do P.P.S., by wyciągniętej doń ręki chłopa nie odrzucała, ale właśnie dlatego pragnę od Was Obywatelu dowiedzieć się istotnej prawdy?

Uchwałom i nadewszystko decyzjom wewnętrznym ostatniego Kongresu Stronnictwa Ludowego przypisuję znaczenie bardzo duże.

Ruch ludowy odrzucił — w co nie wątpiłem nigdy ani przez chwilę — jakiekolwiek możliwości swego współdziałania z prądami faszystowskiemi. Zastrzegł — zupełnie słusznie — samodzielność własnej linji politycznej, własnych środków działania, własnej ideologji, własnych pojęć społeczno - gospodarczych. Uczynił — powtarzam — zupełnie słusznie: „Braterstwo Broni" nie oznacza i oznaczać nie może „symbiozy", zespolenia się na sto procent. I mybyśmy musieli odrzucić koncepcję „symbjozy". I ludowcy, i my — to dwa ruchy samodzielne, które spotkały się ze sobą na pewnym odcinku wspólnych zadań; jest to taki, jak pisałem kiedyś, „wspólny szmat drogi". Ręce, wyciągnięte ku sobie wzajemnie, nie zawisną z pewnością w powietrzu. Konieczność historyczna wymaga w polskiej „rzeczywistości rzeczywistej" partnera „trzeciego". Ten partner „trzeci" — to ruch pracowniczy.

— Ostatnio Narodowa Demokracja lansowała utworzenie w swoim typie rządu Zjednoczenia Narodowego. Jak Waszem zdaniem Redaktorze należy te wysiłki obozu „narodowego" ocenić?

Redaktor Niedziałkowski wyjaśnia:

— Obóz „narodowy" — to psychoza. Psychozy są zawsze bardzo niebezpieczne w okresach trudnych dla narodu i Państwa. „Kwestja żydowska" jako „pępek świata" — to dziś, w warunkach aktualnych położenia międzynarodowego i położenia wewnętrznego Polski — przenoszenie żywcem na grunt r. 1938 psychozy „złotej wolności" szlacheckiej z epoki saskiej. Wtedy problemy gospodarcze „gminu szlacheckiego" przesłoniły sobą problem utrzymania Niepodległości. Teraz to jest bardzo podobne, chociaż — rzecz prosta — odmienne: problem żydowski przesłania sobą (dla obozu „narodowego") zagadnienia, decydujące naprawdę o przyszłości Państwa.

Na szczęście istnieją dziś siły inne, realne siły demokracji polskiej.

— Wreszcie pragnę zapytać Was Obywatelu o sprawę, która jakby się zdawała ucichnąć, usunąć na drugi plan.

Chodzi o zmianę ordynacji wyborczej i nowe wybory. Czy obóz demokrtyczny będzie się nadal domagał zmiany ordynacji wyborczej i nowych wyborów? Wszak doniedawna jeszcze był to naczelny postulat obozu demokratycznego. W realizacji tego postulatu dopatrywano się wyjścia z zaułku politycznego?

—Dobrzeście to ujęli— odpowiada poseł Niedziałkowski—Tak jest! W zmianie ordynacji wyborczej i w nowych demokratycznych, uczciwych wyborach widzimy jedyne rozumne wyjście, wyjście legalne, uczciwe i... „bez kawałów" z naszej trudnej i skomplikowanej sytuacji wewnętrznej. Francuzi powiadają: „c'est a prendre ou a laisser", — innemi słowy, po polsku: „to trzeba albo przyjąć, albo odrzucić".

Jeżeli się odrzuci tę naszą inicjatywę wspólną, inicjatywę całej demokracji polskiej, — w takim razie bierze się na siebie odpowiedzialność ogromną wobec Polski i wobec historji.

Powiem jedno:

Bywają błędy, których usprawiedliwić nie sposób: Bywają błędy, których nie usprawiedliwia Historja (Historja przez „wielkie H", jak mawiał Józef Piłsudski).

No, jak na dzisiaj wystarczy wam chyba, przerywa rozmowę poseł Niedziałkowski. Może innym razem porozmawiamy dłużej. Uczynię to bardzo chętnie — zapewnia mnie interlekutor — żywię bowiem dla waszego pisma sympatję i uznanie. Macie do spełnienia wielkie zadanie. Wytrwajcie na stanowisku.

Podziękowałem za cenne uwagi oraz za słowa uznania i zachęty, zapewniając rozmówcę o dalszej wiernej służbie dla Demokracji Polskiej.

Ster.

„Chwila"

Księstwo Liechtenstein

OSTATNIE NIEPODLEGŁE PAŃSTEWKO NIEMIECKIE.

posiada armję złożoną z... jednego 97-letniego żołnierza.

Abdykacja władcy księstwa Liechtenstein, 85-letniego księcia Franciszka I-go i przejęcie rządów przez wnuka jednego z jego braci, skierowały uwagę opinji publicznej na to państewko, które obecnie po dokonaniu Anschlussu Austrji, jest ostatnim suwerennym krajem niemieckim, nie podległym Rzeszy.

W jednem z pism paryskich znajdujemy na temat Liechtensteinu interesującą korespondencję z Vaduz, stolicy tego minjaturowego państewka, dokąd udało się ostatnio kilku specjalnych sprawozdawców prasy europejskiej.

„Szef rządu urzęduje w pokoju nr. 23. Zgłosić się uprzednio w kancelarji, pokój nr. 21" —

obwieszcza tablica w przedsionku pałacu rządowego, dwupiętrowego budynku w fałszywym stylu renesansowym, w którym mieści się na parterze również posterunek policji, Kasa Oszczędności, urząd pocztowy i Bank Państwowy.

Idąc na górę do pokoju nr. 21, widzę po drodze Izbę Deputowanych, przypominającą salkę reprezentacyjną w przeciętnem mieszczańskiem francuskiem, oraz drugą salkę, w której urzęduje kolejno sąd pierwszej instancji, trybunał karny, sąd apelacyjny i Sąd Najwyższy; dalej drzwi więzienia, przylegającego do sali rozpraw, co — każdy chyba przyzna — jest szczególnie wygodne, wreszcie zaś biuro Rady Państwa, mieszczące się w całkiem maleńkim pokoiku, gdyż rząd nie potrzebuje tu, chwała Bogu, więcej niż dwóch radców...

W trzy minuty później, w pokoiku nr. 23, znajduję się w obliczu samego rządu, całego rządu, ponieważ

REGIERUNGSCHEF,

Jego Ekscelencja dr. Józef Hvop jest zarazem przewodniczącym Rady Ministrów i zawiadowcą wszystkich portfeli ministerjalnych Państwa Liechtenstein.

— Przyznaję — powiada mi dr. Hvop, że w dniach 12, 13 i 14 marca i w miarę jak dokonywał się Anschluss, byliśmy trochę niespokojni, a nawet bardzo niespokojni. Cóż moglibyśmy byli przeciwstawić naszemu gigantycznemu sąsiadowi niemieckiemu, gdyby mu się było podobało wraz z aneksją Vorarlbergu zaanektować i nasze maleńkie państewko? Pięćdziesięciu celników i siedmiu umundurowanych policjantów, oraz dwudziestu rezerwowych strażników w cywilu. Owóż tych pięćdziesięciu celników wystarczyło, by zabezpieczyć nienaruszalność naszego terytorjum. Dlaczego? Dlatego, że byli to celnicy szwajcarscy!

I w doskonałej francuszczyźnie p. Hvop tłumaczy mi, że przed wojną księstwo Liechtenstein chociaż w zasadzie niepodległe, de facto wcielone było do monarchji austrjacko - węgierskiej. Nazajutrz po wojnie rząd krajowy powziął jednak znakomitą myśl zerwania wszelkich węzłów administracyjnych z Austrją i zawarcia unji celnej i monetarnej z Szwajcarją. Tak oto Liechtenstein uniknął Anschlussu; i tak tedy kraik ten może być uważany za ostatni szmat ziemi, na którym można jeszcze swobodnie oddychać prawie austrjacką atmosferą; może być uważany za jedyne państwo niemieckie, któremu udało się zachować swą niepodległość; za ostatnią istniejącą jeszcze monarchję niemiecką. Ze wszystkich królów, książąt, margrabiów i innych panów, którzy ongiś obradowali na sejmach ratysbońskich, pozostał tylko jeden jedyny: książę Liechtensteinu! Co za pięknej lekcji filozofji udziela tu sama Historja: pozostał ten, który był najmniej potężny ze wszystkich!

Ale szef rządu liechtensteińskiego, mimo całego zaufania w moralną zaporę, jaką jest dla Niemców obecność celników wolnej i neutralnej Helwecji, wolał mieć konkretniejsze zabezpieczenia.

— Dn. 20 marca, powiada mi, **byłem w Berlinie, — gdzie widziałem ministra spraw wewnętrznych p. Fricka i ministra stanu p. Meissnera. Obaj przyrzekli mi formalnie, że niepodległość naszego państwa będzie respektowana przez Rzeszę!**

Tymczasem książę — następca tronu Franciszek Józef, przyzwany przez swój lud, przybył pośpiesznie do Vaduz, by złożyć w ten sposób polityczny akt swej obecności, a Izba Deputowanych uchwaliła jednogłośnie deklarację utrzymania niepodległości kraju.

Zanotujemy przy tej sposobności, że jednogłośne uchwały są rzadkością w liechtensteińskim Landragu. Deputowani w liczbie piętnastu, wybrani w powszechnem głosowaniu przez 2.500 wyborców spośród 12.000 mieszkańców kraju, podzieleni są na

DWA STRONNICTWA:

na Bürgerpartei mającą jedenaście foteli poselskich i na Unję Patrjotyczną, mającą cztery fotele. I oba te stronnictwa nigdy nie są zgodne z sobą! Teraz jednak w wielkim porywie narodowej gorliwości deputowani byli wyjątkowo jednego zdania. Dobra to lekcja rozumu politycznego, której udziela Liechtenstein narodom dużo większym od niego.

Ale oto zadzwonił telefon. To sekretarz panującego księcia, Jego Wysokości Franciszka I, rezydującego stale w swym zamku na Semmeringu, przyzywa szefa rządu do telefonu dla swojego władcy.

Żegnam się pośpiesznie, pytając:

— Czy Jego Książęca Wysokość często telefonuje do pana?

— Jego Książęca Mość ma 85 lat. Zdrowie nie pozwala Jej przebywać już we własnym kraju, ale niema dnia, by książę nie zatelefonował, by być zawsze poinformowany o toku państwowego życia administracyjnego i udzielić mi swych instrukcyj.

Ale już szef rządu pogrążony jest w pełnym czołobitności:

— Durchlaucht!...

Uciekam więc, zazdroszcząc państwu, w którem można, ku powszechnemu zadowoleniu, panować telefonicznie...

Liechtenstein jest zresztą krajem, w którym nigdy się nie działo tak jak gdzieindziej. Czy wiecie w jaki sposób obecna dynastja objęła przed dwoma wiekami rządy? Ani dzieki zdobyczy, ani dzięki małżeństwu, ani dzięki dziedzictwu! Nie, po prostu w ten sposób, że je kupiła, co — każdy chyba przyzna — jest jeszcze zawsze najuczciwszym sposobem nabywania wszelakich dóbr. Oto Jan Adam de Liechtenstein, austrjacki książę Opawy i wielki pan na Morawach, kupił za 150 tys. guldenów baronję Schellenberg, a za 290.000 guldenów hrabstwo Vaduz od hrabiego Hohenemsa, zrujnowanego przez wojnę trzydziestoletnią. Dnia 23 stycznia 1719 r. cesarz Karol VI podniósł Vaduz - Schellenberg do rzędu kraju koronnego i nadał mu miano. jego nabywcy. Liechtensteinowie zawsze odtąd okazywali się monarchami wielce oryginalnymi, Jan II, który panował 71 lat, rozdał w tym czasie między swoich poddanych ponad 75 miljonów guldenów! A Franciszek I wpłaca co roku do kas państwowych 100.000 franków szwajcarskich, które, obok dochodów z bardzo przez filatelistów poszukiwanych znaczków pocztowych liechtensteinskich i obok procentów od dochodów z ceł, stanowią główne źródło wpływów państwowych. Podatek dochodowy wynosi w tym szczęśliwym kraju, będącym istnym rajem dla rentjerów, 1 procent! !

Oto jestem na głównej ulicy Vaduz, najmniejszej stolicy świata, miasteczka, liczącego 1.700 dusz, ale w którem domicylowanych jest Bóg wie ile miljardów. (Jest wszak na świecie tyle holdingów, towarzystw akcyjnych i przedsiębiorstw prywatnych, które — ktoby w to uwierzył! — nie cierpią szykan fiskalnych!)

Razem ze mną idzie w tę samą drogę pewien Liechtensteińczyk. Jakaś kobieta wywiesza ze swego okna małą czerwono - niebieską chorągiewkę. Sto metrów dalej jakiś kupiec wywiesza również flagę z państwowemi barwami Liechtensteinu na drzwiach swojej grajzlerni.

— Hola, cóż to, wy rozsądni Liechtensteińczycy! czyżbyście się byli zarazili od swych nowych sąsiadów pasją flagowania?

— Niech pan będzie spokojny, odpowiada mój towarzysz: to sygnał, dający znak autobusowi, by się zatrzymał!

Oto jestem na głównym placu miasta Vaduz. Nowa emocja! W kilku wystawach sklepowych widzę fotografję jakiegoś starusz ka w wyszarzałym mundurze, z bagnetem na karabinie. Pod zdjęciem napis:

ŻOŁNIERZ LIECHTENSTEINU.

— Posiadacie więc armję?

— Nie. Została zniesiona w r. 1868. To zdjęcie — to portret Andreasa Kiebera, który licząc dziś 97 lat, jest ostatnim żyjącym jeszcze członkiem korpusu ekspedycyjnego, jaki postawiliśmy Austrji do dyspozycji w wojnie r. 1866! Wyruszyło ich 58, a powróciło z wyprawy 59.

— Jakim cudem?

— Wzięli z sobą po drodze swego kapitana, który był w Insbrucku.

Idę w górę ku staremu zamkowi, łączącemu w sobie różne style i królującemu swemi uszkodzonemi mocno wieżyczkami nad całą stolicą. Rodzina książęca już tu nie mieszka, zadowalając się przyległą do zamku maleńką willą, skąd spoglądać może na całe państwo, któremu najmiłościwiej panuje.

Ale oto wysiada z auta młody, wysoki brunet. Dzieci podbiegają doń, by go powitać. To dziedzic korony, wnuk brata monarchy, a przez swą matkę, arcyksiężnę Elżbietę, pochodzący z Habsburgów.

HABSBURG!

Habsburg, który panować będzie pod mianem Franciszka Józefa II. I tak, dzięki figlowi losu i dzięki maleńkiemu księstwu Liechtenstein, wielbiciele dawnej Austrji będą mogli widzieć jeszcze potomka Karola V na jednym z tronów Europy...

(tł. mn.).

Słuszne przyzwyczajenie wieczorem jako ostatnie
Chlorodont
PASTA DO ZĘBÓW

Zamach na rektora Uniw. chińskiego

w Szanghaju

Morderca został ujęty

LONDYN. Pat. Z Szanghaju donoszą, że Herman Liu, chiński rektor uniwersytetu w Szanghaju, został wczoraj rano zamordowany w dzielnicy międzynarodowej.

Jeden z morderców, który został przez ścigającą policję schwytany, zeznał, że został wynajęty, aby zamordować Liu, jako zdrajcę narodu chińskiego.

SZANGHAJ. Pat. Podczas pościgu, za sprawcami zamachu na rektora uniwersytetu w Szanghaju dr. Hermana Liu raniony został przez złoczyńców inspektor policji angielskiej. Policjanci odpowiedzieli ogniem ,raniąc jednego z trzech zamachowców. W wyniku pościgu wszyscy trzej zostali schwytani. W czasie strzelaniny trzech przechodniów odniosło rany.

NOWY PLAN WALKI ZBROJNEJ

w Palestynie

Opracowała tajna rada narodowa Arabów

KAIR. Pat. Z Jerozolimy donoszą: Tajna rada narodowa ustaliła nowy plan plan walki orężnej, uwzględniający współdziała - nie całej ludności Palestyny.

Zorganizowane będą liczne drobne oddziały, składające się najwyżej z 5 — 7 ludzi (parę większych jednostek bojowych wszek że pozostanie), broń będzie wydawana znacznie swobodniej niż dotychczas, wprowadzona zostaje nowa zasada — przymusowego u - działu w bojówkach, rodzaj mobilizacji, pozostawionej do całkowi tego uznania emisarjuszy rady.

Emisarjusze ci otrzymują również prawa sądów polowych i nakładania kontrybucyj.

PIASECKIEGO
KARMELKI CZEKOLADOWE — niedoścignione w smaku.

Na północ i południe od rzeki Ebro

Zagraniczne sprawozdania fachowych krytyków wojskowych nie tają, że ofensywa generała Franco na północ od Ebro jest dla nich niespodzianką. Ruszył on bowiem do natarcia na froncie Saragossa - Huesca, który traktowano jako defensywny, a w dodatku właśnie lewe jego skrzydło, uważane przez tych rzeczoznawców za zagrożone, stało się tym klinem, który poprzez Ebro zagroził flance i tyłom powstańców.

Ostatnio ukazał się w Timesie artykuł, gdzie dowodzono, że lewe skrzydło powstańców jest silnie zagrożone, wskutek przygotowywanego uderzenia rządowców przez Ebro. Tymczasem sztab w Barcelonie nie poznał się na tem, lecz przeciwnie ściągnął oddziały na południe od rzeki. Uczyniono wszystko, aby wstrzymać uderzenie ku wybrzeżu, gdyż słusznie sądzono, że wrazie powodzenia podzieli ono obszar rządowy na dwie części. W następstwie tego powodzenia została izolowana nie tylko Hiszpanja południowa, ale także Madryt, gdyż tam dopływał materjał wojenny koleją przybrzeżną przez Walencję.

Przejdźmy do szczegółów tej ofensywy powstańców najpierw **na północ** od Ebro. Do uderzenia tego, przeprowadzanego przez generała Davillę, przygotowano:

Korpus Navarra, pod dowództwem gen. Solchaga (dwie do trzech dywizyj, gdyż 1-a i 5-ta, przydzielone są do korpusu Marokańskiego) na linji Bolea — Huesca.

i korpus Aragoński pod dowództwem gen. kawalerji Moscardo, od Huesca aż ponad Almudebar włącznie.

Po stronie rządowców znajdował się XI korpus z 31-ą dywizją w rejonie Huesca, 32-ą naprzeciw Almudebar, 26-ą naprzeciw Zuerra - Villamayor. II korpus obsadzał front Ebro, po części zaś znajdował się w odwodzie. Pozycje naprzeciw Bolea — Huesca i na południe stamtąd znajdowały się od roku w rękach rządowców i w sprzyjającym obronie terenie górskim posiadały liczne betonowe stanowiska, zaopatrzone w setki karabinów maszynowych.

22 marca, po solidnem przygotowaniu artyleryjskiem, rozpoczęło się natarcie korpusu Navarra na północny zachód od Huesca, z rejonu Bolea, na szerokości około 10 klm., przyczem zdobyto pozycje nieprzyjaciela, w całej ich głębokości.

Korpus Aragoński ruszył równocześnie, z obu stron Almudebar, również froncie szerokości 10 klm., wtargnął na 9 klm. wgłąb pozycyj nieprzyjacielskich i przekroczył linję kolejową Zuera — Huesca. 23 marca zbliżył się korpus Navarra do rzeki Flumen, skręciwszy w kierunku wschodnim, a korpus Aragoński zajął Tardienta i posunął się na południe od niej. Oba korpusy wzięły 2.000 jeńców.

23 marca dywizja marokańska pod dowództwem gen. Barrona, oraz 5-a dywizja Navarra, przeszły pod osłoną gwałtownego ognia artyleryjskiego i bomb z samolotów dwa, wybudowane w nocy przez pionierów, mosty na rzece Quinto i zyskały około 8 klm. na terenie. 24 marca przekroczyły korpus Navarra na północ od Huesca, a korpus Aragoński na południe od tej miejscowości rzekę Flumen. Inne oddziały korpusu Marokańskiego pod dowództwem gen. Yague przeszły

Mapka analizująca działania ostatniej ofenzywy powstańców na północ i południe od rzeki. Ebro. — Strzałki oznaczają poszczególne korpusy, a mianowicie zaczynając od północnego skrzydła strzałka z poprzeczką korpus Navarry, strzałka biała wewnątrz korpus Aragoński, strzałka czarno - biała korpus Marokański, strzałka czarna włoski korpus legjonowy i korpus Galicyjski. — Kreski — front powstańców w dniu 9 marca, krzyżyki tenże front 14 marca.

Ebro i podeszły na 12 klm. pod Bujaraloz.

Front nieprzyjacielski pod Villamayor i Fuentes począł się łamać.

Ale i na południe od Ebro natarcie powstańców poczyniło postępy. Już 21 marca uderzył korpus Legjonistów gen. Berti pod Valdealgorfa i na południe od Alcaniz, odrzucając przeciwnika. Stawiały tu zaciekły opór dywizje: Lister, Campesino, Joubert i pięć z pod Teruelu ściągniętych brygad, z całą artylerją, jaka była do dyspozycji. Galicyjski korpus gen. Arandy podsunął się pod Olmos.

26 marca lewe skrzydło korpusu Navarra zdobyło na północ od Ebro, pokryte jeszcze śniegiem wzgórze Cosme, a prawe skrzydło doszło do Angues i na południe stamtąd. Korpus Aragoński osiągnął Pertusę i wyrzucił nieprzyjaciela z t. zw. „Pozycji Lenina", pod Sarineną. Korpus Marokański wziął 25 marca Bujaraloz, a 26 odrzucił przeciwnika pod Candasnos. Na południe opanowano od Ebro Castellote i Aguaviva.

27 marca korpus Marokański podszedł na 6 klm. do rzeki Cinca. Korpus Aragoński zaś zbliżył się do Monzon i Albalete. Korpus Marokański i hiszpańska Legja Cudzoziemska wyrzuciły 23-ą i 24-ą brygady rządowe z przyczółka mostowego Fraga, wzięły ponad tysiąc jeńców i po mostach pontonowych przeszły przez rzekę Cincę, opanowując Fragę i Mazalcorreig. Na południe od Ebro oddziały gen. Berti dotarły na 10 klm. od Valderrobres.

28 marca korpus Navarry zajął El Grado i Barbastro, skąd jeśli wierzyć doniesieniom niektórych agencyj, mieli rządowcy uprowadzić 27 księży i 200 osób cywilnej ludności. Korpus Aragoński walczył tego dnia wokół Monzon i na zachód od Albalete o linję rzeki Cincy. Korpus Marokański podsunął się na 10 klm. pod Leridę, która została wzięta pod ogień artylerji ciężkiej. Na południe od Ebro legjoniści włoscy odparli gwałtowne kontrataki. Korpus Galicyjski zajął Zoritę.

29 marca korpus Navarra posunął się z El Grado w kierunku Benaberre i z Barbastro, na szerokości około 10 klm. poza rzekę Cincę. Korpus Aragoński opanował Monzon i Albalete i z obu stron tej ostatniej miejscowości zyskał jeszcze około 6 klm. na terenie. Korpus Marokański podsunął się jeszcze ku Leridzie. Na południe od Ebro dywizje gen. Berti posunęły się znowu w kierunku Valderrobres i Ginebrosa. Korpus Galicyjski zajął wzgórze na wschód od Zority, a z Calandy wzgórze Ginebrosy. 1 dywizja Navarra, posuwając się od Caspe w kierunku Maella, jeszcze 26 marca, osiągnęła 29-go szosę, wiodącą do Gandesy.

Do 31 marca korpus Navarry dotarł z Barbastro poza Benaberre, a korpus Aragoński przez Binefa i Albalete na tę samą wysokość. Korpus Marokański osiągnął, jak to w depeszach podaliśmy, zachodni kraniec Leridy i rozpoczął okrążenie miasta. Na południe od Ebro 1 dywizja Navarra zdobyła Calaceite, a korpus legjonistów Bertiego opanował Valderrobres.

Jak widzimy, koniec marca zastał wojska powstańcze w pełnym ofensywnym rozpędzie, następne zaś dni przyniosły osiągnięcia o rozstrzygającem znaczeniu dla całej kampanji.

Dopiero w niedzielę 3 kwietnia wieczorem miasto Lerida zostało całkowicie opanowane przez oddziały gen. Franco. Części korpusu Marokańskiego wtargnęły do miasta, z wydatną pomocą czołgów i z poza nich nacierały granatami ręcznemi. Rządowcy, gdy sytuacja ich stała się beznadziejna, wysadzili w powietrze wielki most kolejowy na rzece Segre, łączący nową dzielnicę Leridy, znajdującą się na prawym brzegu rzeki ze starem miastem na lewym. Wybuch ten odciął odwrót pewnej liczbie pozostałych rządowców, którzy potem usiłowali ratować się wpław. Miasto ucierpiało znacznie od bomb i pocisków działowych.

Cała prasa paryska, jak i zresztą londyńska, nazwała Leridę kluczem do opanowania całej Katalonji.

Na południe od rzeki Ebro po opanowaniu węzłowego punktu Gandesy, poszło natarcie powstańców w kierunku południowo - wschodnim, z wyraźnym kierunkiem na Tortosę. Przedzieranie się przez te góry mogło się okazać dla powstańców bardzo ciężkiem przedsięwzięciem, gdyby doskonałych pozycyj odpowiednio broniono. Jednakże obrona ta była zbyt pośpieszna, a przytem zdały tu wspaniale egzamin 75-milimetrowe działa o płaskim torze pocisku, działające w jednej linji z piechotą.

5 kwietnia w godzinach wieczornych opanowane zostało miasto Tortosa, a wraz z tem jedyne połączenie kolejowe między Barceloną a Walencją zostało przerwane.

W dniu 6 kwietnia zapanował na północnym odcinku względny spokój, gdyż oddziały powstańcze, muszą się tu po forsownej ofensywie uporządkować do dalszej akcji.

Natomiast na froncie na południe od Ebro rozgorzały gwałtowne walki, gdyż rządowcy usiłują za wszelką cenę obronić ostatni kawałek lądu, stanowiący w tej chwili jedyną łączność lądową Barcelony z Walencją. Atakujący powstańcy widzą ze wzgórz morze.

Wł. L.

Ostatnie depesze z Hiszpanji

SARAGOSSA. Pat. Korespondent Havasa donosi, że oddziały generała Solchaga dotarły o godz. 12 do miasta Tremp.

W Walencji stan oblężenia

BERCELONA. Pat. Gubernator cywilny Walencji wydał zarządzenie zamykania o godz. 9-ej wszystkich kawiarń i sal widowiskowych. O godz. 10 wieczorem mają być zamknięte również wszystkie domy, a na ulicach znajdować się mogą jedynie osoby zaopatrzone w przepustki.

20 klm. od morza

LERIDA. Pat. Zajęte wczoraj przez wojska gen. Moscardo miasto Balaguer, położone jest nad rzeką Segre,w odległości 27 km. od Leridy.

Wojska powstańcze znajdują się więc w bezpośredniej bliskości od rzeki Noguera Pallares, płynącej równolegle do rzeki Nogura Ribagorzana.

Obie te rzeki dostarczają 60 proc. energji elektrycznej do Barcelony i najważniejszych ośrodków przemysłowych Katalonji. Równocześnie wojska gen. Yague umacniają swe pozycje w okolicy Leridy, a oddziały legjonistów posuwają się w dalszym ciągu, mimo zaciekłego oporu przeciwnika, w kierunku morza, od którego oddalone są już o 20 kilometrów.

Pani Companys w Paryżu

PARYZ. Pat. Żona prezydenta katalońskiej generalitad pani Companys przybyła z Perpignan do Paryża.

Oddziały gen. Franco docierają do morza

SARAGOSSA. Pat. Korespondent Havasa donosi, że wojska rządowe s ązagrożone zarówno na skrajnej północy, gdzie artylerja powstańcza bombarduje zaporę na rzece Palaresa, skąd dostarczany jest prąd elektryczny dla Katalonji, jak i na skrajnem południu, gdzie oddziały generała Franco docierają do morza.

W terenie i na torach

Mistrz. drużyna piłki siatkowej AZS-u zdobywa nagrodę Miejskiego Komitetu P.W. i W.F.

Onegdaj odbyło się plenarne posiedzenie Miejskiego Komitetu P.W. i W.F.

Ze sprawozdań wszystkich sekcyj, najwięcej zainteresowania wzbudziło sprawozdanie kierownika Wil. Ośrodka P.W. i W.F. kpt. Żmudzińskiego, zwłaszcza w części dotyczącej ślizgawki. Okazało się, że w zimie 1937 —38 korzystało ze ślizgawki miejskiej na Placu Łukiskim przeszło 90 tysięcy młodzieży, w tem 50 tys. ubogiej młodzieży pozaszkolnej— bezpłatnie.

Następnie zatwierdzono budżet ramowy, w sumie 20.000 (w roku ubiegłym 15.000).

Skład zarządu jest następujący:

Prezes: wiceprezydent miasta Grodzicki, wiceprezes: starosta Czernichowski. Członkowie z urzędu: Karpiński, naczeln. wydz. wojsk. magistratu kpt. Żmudziński kierownik ośrodka W.F. i P. W., insp. oświaty pozaszkolnej Starościak, lekarz dr. Banasewicz, kierownicy obw. por. Korolkiewicz, kpt. Jarosz, kpt. Kazuba.

Z nominacji: dyr. Notes, dyr. Pikiel, prez. Zw. Rez. Jankowski, prof. Pietkiewicz i Nowicki mgr. Wiro - kiro, red. Niecіecki.

Z kolei rozpatrywano sprawę nadania nagrody Miejskiego Komitetu P. W. i W.F. im. płk Wendy. Do nagrody zgłoszono następujących kandydatów:

1) Drużynę piłkarską W.K.S. Śmigły za wejście do Ligi i zdobycie wicemistrzostwa Polski w klasie A.

2) Osadę wioślarską WKS Śmigły za zdobycie mistrzostwa Polski w biegu czwórek ze sternikiem w Bydgoszczy i reprezentowanie Polski w Budapeszcie w meczu wioślarskim Węgry — Polska.

3) Drużynę piłki siatkowej A. Z.S.-u za zdobycie mistrzostwa Polski w Łodzi.

Po krótkiej dyskusji nagroda została przyznana tej ostatniej.

W poprzednich latach zdobywcami tej nagrody byli:

1934 — Jan Wieczorek — lekkoatleta.

1935 — K. Plewakowa — wioślarka.

1936 — Wioślarska osada olimpijska.

Chmielewski zwolniony z więzienia

NEW JORK. Pat. We środę późnym wieczorem za zgodą Cyganiewicza zwolniony został z aresztu znakomity nasz bokser Chmielewski.

Zwolnionym pięściarzem zaopiekował się jeden z działaczy "Sokoła" polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Sprawa zatargu pomiędzy Cyganiewiczem a Chmielewskim oddana została do załatwienia sądowi polubownemu. Roli arbitra podjął się konsul polski w New Jorku.

W projekcie jest opracowanie nowego kontraktu, którego warunki odpowiadać mają wymaganiom Chmielewskiego.

Piłkarze węgierscy w Polsce

WARSZAWA. Pat. Piłkarze węgierskiej drużyny Nemzeti bawić będą w czasie świąt wielkanocnych w Polsce i rozegrają mecz 17 bm. w Łodzi z ŁKS i 18 bm. w Warszawie z Polonją.

Pozatem przyjeżdża na okres świąteczny do Polski niemiecka drużyna VFB Stutgart, która 17 bm. rozegra mecz w Chorzowie z drużyną AKS i 18 bm. z Ruchem w Wielkich Hajdukach.

Nieuznane rekordy światowe

NOWY JORK. Pat. Uzyskane w tych dniach świetne wyniki pływackie przez zawodników amerykańskich Kasley'a i Flanagana nie będą uznane jako rekordy światowe. Kasley uzyskał swój wynik na 100 metrów klasycznym na basenie dł. 25 yardów, a więc zbyt krótkim w stosunku do wymagań międzynarodowego Związku pływackiego.

Flanagan swój najlepszy wynik świata na 1500 m. dowolnym uzyskał również na zbyt krótkim basenie pływackim.

Obrady Federacji Atletycznej

TALLIN. Pat. W Tallinie obradował kongres Międzynarodowej Federacji Atletycznej, który powziął uchwały w sprawie przyszłych mistrzostw Europy.

Według uchwał, tegoroczne mistrzostwa Europy w stylu wolno - amerykańskim nie odbędą się i przełożone zostaną na rok przyszły, w których skolei nie odbędą się mistrzostwa Europy w stylu grecko - rzymskim.

Poczynając od r. 1940 mistrzostwa Europy w zapasach obu stylów odbywać się będą co dwa lata na wspólnym turnieju.

Kłopoty tenisu angielskiego

LONDYN. Tenis angielski przejawia ciężkie kłopoty w związku z zestawieniem drużyny Davis Cup'owej.Ze zwycięskiej z przed dwóch lat drużyny — Perry, Austin, Hughes i Tuckey,— żaden już dziś nie reprezentuje Anglji, a z zeszłorocznej drużyny Davis Cup owej w grę wchodzi tylko dublista Wilde.

Obecnie w grę wchodzi następujących 6-ciu tenisistów w zakresie gry pojedyńczej: Wilde, Butler, Mc Phail, Shayes, Jones i Filby. W dublu Anglja rozporządza jedną tylko parą dużej wartości Wilde — Butler.

Doskonale zapowiada się z pośród wymienionych graczy 21-letni Filby. Shayesa uważają Anglicy za jedynego tenisistę, mogącego osiągnąć formę Perry'ego.

Cała wymieniona 6-ka przeprowadza obecnie intensywny trening przed pierwszą rundą puharu,w której Anglja walczyć ma z Rumunją.W razie zwycięstwa,Anglicy spotkają się ze zwycięscą meczu Czechosłowacja — Jugosławja, przytem — zdaniem tenisowych kół angielskich — tenisiści angielscy nie mają szans zwycięstwa. Odmłodzona drużyna Anglji będzie musiała popracować parę lat, aby osiągnąć formę swoich wielkich poprzedników.

Teatr na Pohulance

„Wilki w nocy"

Komedja w 3-ch akt. Tadeusza Rittnera Reżyserja Stanisława Daczyńskiego. Dekoracje K. i J. Golusów.

Na losach wszystkich bohaterów komedji Rittnera „Wilki w nocy" zaciążyło fatalne „pół".

Piękna pani prokuratorowa przeżywa pół-miłość, zrodzoną z zaciekawienia i współczucia, ma w sobie pół-burzę, która się uzewnętrznia w postaci nerwowych wybuchów i nerwowej apatji, wreszcie odnajduje ratunek w pół-macierzyństwie, polegającem na głębokiej miłości do pół-własnego dziecka, bo do nieślubnej córeczki męża.

Pan prokurator, pół-człowiek, pół-kodeks karny, reprezentuje pół-moralność, gdyż odznacza się wyjątkową zdolnością usprawiedliwiania siebie samego we wszystkich okolicznościach. Jego pół-łajdactwo i pół-przestępstwo wywołują pół-dramat, który się kończy pół-sielanką.

Trochę niesamowity zabójca, Jan Morwicz (w programach nazwany Worwiczem, omal nie Wyrwiczem!) żyje pół-rzeczywistością tworząc złudne fata-morgana w postaci idealnych kobiet, a znajdując tylko pół-ideał, psychicznie rozrywa się napół: jedna jego połowa krzyczy: „Zabiłem!", bo woli umrzeć, niż stracić wspaniały ideał, — druga zaś woła: „Nie zabiłem!", bo nagle się budzi pragnienie spokoju, ciszy i mieszczańskiego dobrobytu...

Janetta Dylska, pół-kokota, uprawiając pół-szantaż, ratuje swego kochanka, wykazując pół-ofiarność, pół-egoizm.

Matka prokuratora, sztywna radczyni, jest pół-manekinem, czującym się dobrze w atmosferze pół-niewolnictwa.

Prezes sądu pół-uwodziciel, odnosi pół-zwycięstwo, bo usuwa swego nieoczekiwanego rywala, choć sam nie zdobywa sympatji pani prokuratorowej.

Któż pozostaje jeszcze? Milczący mecenas ze swoją również milczącą połowicą, lokaj Adolf i córeczka Janetty, mała Ada. Ale to są pół role tylko.

„Wilki w nocy" są ciekawym utworem literackim i zręcznie pomyślaną komedją; ale wskutek przewagi refleksji nad akcją i ze względu na pewne przejaskrawienia psychologiczne, komedja ta nie robi zdecydowanego wrażenia Czy kto z widzów potrafi w paru zdaniach podać zasadniczą treść komedji? Czy ktoś znajdzie w komedji bohatera, który bez zastrzeżeń wywołuje zachwyt lub staje się nienawistny i wrogi?

Rittner tylko raz jeden zdobył się na mocne, wyraziste, wspaniałe skreślenie sylwetki ludzkiej: jest to postać doktorowej w komedji „W małym domku"; pozatem daje postacie raczej mgliste,—nie raz bardzo ciekawe, ale przeważnie niezdecydowane i niezbyt konsekwentne. Nierówne jest i naświetlanie tych postaci: gdy autor wydobywa silniejsze przeżycia kogoś ze swych bohaterów, jakby zapomina o innych. W „Wilkach w nocy" można dostrzec łańcuch takich niby „występów solowych" bohaterów sztuki. Z drugiej strony każdy z bohaterów wskutek pewnej gmatwaniny pierwiastków psychicznych łatwo mógłby się stać ośrodkiem całkiem odrębnego dramatu.

W tych warunkach stwarza się doskonałe pole do popisu reżysera i aktorów. Reżyser ma zadanie niełatwe, bo musi należycie uzgodnić działanie wszystkich postaci i wydobyć konsekwencję w rozwoju akcji, która ma zakończenie nieoczekiwane ; mało przekonywujące Aktorzy, oczywiście pod kierunkiem reżysera, muszą nadać postaciom wyraz i siłę, dbając o to, aby sobą nie przesłonić innych postaci.

Jako reżyser i wykonawca roli Morwicza, wystąpił **Stanisław Daczyński**, który rolę Morwicza zalicza w swym bogatym repertuarze do czołowych. I rzeczywiście: doskonałe przemyślenie psychiki człowieka, uciekającego od rzeczywistości w pogoni za ideałem, a z drugiej strony spragnionego życia, mającego formy nawet banalne, — co zresztą nie jest tak bardzo sprzeczne ze sobą, bo wypływa z pragnienia uszlachetnienia się pod wpływem dobroci i miłości, — głębokie wczucie się w nierealną, choć prawdziwą postać Morwicza — pozwoliło Daczyńskiemu na zademonstrowanie „autentycznego" Morwicza.

Rola Julji, żony prokuratora, najefektowniejsza w sztuce, jest zarazem bardzo niebezpieczna: bo łatwo stworzyć typ przeciętnej histeryczki. Histerja jest nawet bardzo łatwa do wytłumaczenia: mężatka, która nie ma dziecka, musi odczuwać niekompletność swego życia. **Celina Niedźwiecka** szczęśliwie uniknęła tego niebezpieczeństwa, choć może nieco za silnie podkreśliła pierwiastki liryzmu i wskutek tego niedostatecznie jasno wytłumaczyła, czem dla Julji stało się dziecko jej męża, „ofiarowane" przez Jana. Ogólna sylwetka Julji w interpretacji Niedźwieckiej odznacza się wielką wyrazistością i bezsprzecznym urokiem

Greta Oranowska w roli Dylskiej nie zachowała równej linji rysunku. Doprawdy świetna w akcie pierwszym, w drugim nieco się zagubiła, w trzecim zaś niepotrzebnie przejaskrawiała pewne momenty. Kim właściwie jest Janetta Dylska? Czy jest to tylko awanturnica, czy dziecko nędzy, które pragnie dobrobytu i spokoju za wszelką cenę, czy też kobieta, która stacza decydującą walkę o prawo do szczęścia? W Dylskiej jest wszystkiego po trochu. Umie ona kochać i być brutalną egoistką; potrafi być wierną kochanką, uprawiając miłostki; być wylewną i czułą, zachowując spryt i przytomność umysłu. Jej miłość do Jana, który wydał ją zamąż za starego brutala, a później tego męża zabił, jest uczuciem dość skomplikowanem, tem bardziej, że przecież pozostał ślad dawnego uczucia do prokuratra, jako ojca jej dziecka. Właśnie w aktach drugim i trzecim wyraźniej się zarysowują te psychiczne niekonsekwencje, które w psychice kobiet są największą konsekwencją. I tu G. Oranowska (czy pod wpływem reżysera?) poszła w kierunku upraszczania pewnych zjawisk psychicznych, co nieco zubożyło postać Janetty.

Roman Hierowski tak pod względem zewnętrznym, jak tem bardziej pod względem psychologicznym dał tak doskonale zarysowany typ prokuratora, który nie ma nic sobie do zarzucenia, — że rolę tę można zaliczyć do jednej z najlepszych w jego repertuarze.

Niezawodny w każdej roli **Leon Wołłejko**, odrobinkę przejaskrawiając pewne epizody (czego wynikiem oczywiście są huczne oklaski), pokazał publiczności kapitalnego prezesa sądu.

M. Szpakiewiczowa nieco „przesztywniła" i tak już bardzo sztywną postać radczyni. W epizodycznych rolach wystąpili: **A.Skorukówna, A. Czapliński** (świetna maska lokaja Adolfa!) i **A. Owsiany.** Dziewczynka, ukrywająca się pod trzema gwiazdkami, jako wykonawczyni roli Ady, zasługuje na wielkie pochwały. Dobra dykcja, pewność siebie na scenie i wcale poprawna gra — to nie są żarty!..

Całość godna uwagi i uznania!

W. Charkiewicz.

CHOROBY DZIECIĘCE. W klinikach dla dzieci stosuje się naturalną wodę gorzką **„Franciszka Józefa"** już przy małych, a uporczywych zaparciach z dobroczynnym wynikiem.

GRRRR

Od kilku dni redakcja „Słowa" stała się przedmiotem szczególnie sympatycznej manifestacji.

Oto szereg młodych, a przeważnie miłych głosików wita nas przez telefon powitaniem „grrr".

Znak, iż konfiskaty nie zawsze działają, albowiem co ów dźwięk, „grr" ma oznaczać, będziemy mogli szerszemu ogółowi powiedzieć dopiero po ewentualnem uchyleniu konfiskaty naszego dodatku **prima aprilisowego.**

Wtedy też szerzej będziemy propagować owe witanie się przez „grrr", jako żartobliwe memento wcale niebezpodobnych katastrofalnych możliwości.

Na razie dziękujemy wszystkim sympatycznym **grrrrr**, które słyszymy przez telefon.

Prosimy o jeszcze.

Z pozdrowieniem

Grrrr.

J.E. Ks. Metropolita wyjeżdża do Rzymu w poniedziałek

WILNO. Termin wyjazdu J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego został zmieniony. Początkowo wyjazd miał nastąpić we wtorek, dnia 12 bm., obecnie jednak ustalono, że nastąpi w poniedziałek, dnia 11 bież. mies., o godz. 4 m. 5 po połud niu. Przyśpieszenie to nastąpiło spowodu zmiany godzin odejścia pociągów z pielgrzymką z Katowic.

Ks. Arcybiskup Metropolita, który udaje się do Rzymu ze sprawozdaniem za ostatnie 5 lat swych rządów w archidjecezji wileńskiej i zarazem, by wziąć udział w uroczystościach kanonizacyjnych Błog. Andrzeja Boboli, będzie przez Wilno katolickie uroczyście żegnany. Pożegnanie nastąpi na dworcu, dokąd przybędzie liczne duchowieństwo z Kapitułą Metropolitalną na czele i przedstawiciele władz oraz społeczeństwa. Organizacje, chcący wziąć udział w tej uroczystości, powinny przybyć na dworzec conajmniej na pół godziny przed odejściem pociągu i zająć wyznaczone im miejsca na peronie.

(r).

MAKIETA POMNIKA MICKIEWICZA

WILNO. 18-metrowa makieta pomnika Mickiewicza ma stanąć u wylotu ul. Wileńskiej na Plac Orzeszkowej w przyszłym tygodniu.

Po świętach makieta zostanie przewieziona na ul. Ofiarną, gdzie będzie ustawiona vis-a-vis Placu Łukiskiego.

Zatarg Gminy Żydowskiej z lekarzami

PIŃSK. Na tle podwyżki składek wynikł zatarg między gminą żydowską a lekarzami — żydami, pracującymi w instytucjach dobroczynnych. Lekarze zagrozili strajkiem. Gmina Pińska zwróciła się do gminy żydowskiej w Wilnie z prośbą o pośrednictwo.

Wypadek na pl. Katedralnym

WILNO. Wczoraj na Pl. Katedralnym u wylotu na ul. Arsenalską autobus zamiejski do Niemenczyna kierowany przez szofera Fr. Łozowskiego (Dobrej Rady 1) zderzył się z rowerem, którym jechał 20-letni Tad. Rodak (Żelazna Chatka 37). Rowerzysta padając na bruk doznał wstrząsu mózgu i w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala św. Jakóba. W autobusie wypadły szyby odłamkami których został poraniony szofer.

Nadużycia w Stowarzyszeniu żyd.

WILNO. Na polecenie wiceprokuratora wszczęte zostało dochodzenie w sprawie nadużyć kasowych dokonanych w Stowarzyszeniu Żydowskiem „Gemiłus - chesed" w Łużkach przez Nochima Szenkmana inkasenta i Chaima Krywickiego skarbnika, którzy zdefraudowali zł. 572,26.

Napad bandycki

WILNO. We wsi Czereny, gm. kiemieliskiej, 2-ch zamaskowanych osobników dostało się przez otwarte okno do mieszkania Bolesława Kozłowskiego. Sprawcy związali śpiącego Franciszka Kozłowskiego i po zakneblowaniu mu ust zabrali 2 zegarki, 2 obrączki, 2 sygnety i 10 zł. w gotówce. Pościg za bandytami nie dał na razie rezultatów.

14-letni kłusownik

BRASŁAW. Jan Iwanow, lat 14, m-c kol. Rudziszki, gm. widzkiej, uprawiający kłusownictwo, będąc w lesie spotkał około kol. Rudziszki Jana Budrewicza, lat 17, m-ca zaśc. Daciszki. Iwanow zaczął popisywać się celnem strzelaniem do czapki, powieszonej na krzaku. W czasie strzału cały ładunek wypalił wstecz i zranił Iwanowa w twarz i lewe oko. Pierwszej pomocy udzielił lekarz rejonowy z Widz, poczem Iwanowa odwieziono do szpitala w Brasławiu.

Z SĄDÓW

O usiłowanie przekupienia policjanta

na tle uboju rytualnego

WILNO. — Przed wydziałem karnym wileńskiego Sądu Okręgowego odpowiadali w dniu wczorajszym mieszkańcy Ostrowca w pow. wileńsko - trockim Jankiel Berkowicz i Dora Kremerówna, oskarżeni o to, iż w dniu 25 lipca 1937 r. usiłowali przekupić st. posterunkowego Józefa Zielińskiego kwotą stu złotych. Wzamian za tę łapówkę Zieliński miał zniszczyć dokumenty, które podczas rewizji zabrał u rzezaka Wejnsztejna. Były to zaświadczenia, wystawione przez miejscowego rabina, na podstawie których Wejnsztejn pobrać miał opłaty od rzeźników za nielegalny ubój rytualny.

Przeprowadzając rewizję, post. Zieliński zakwestjonował u Wejnsztejna również narzędzia, służące do uboju rytualnego. Oskarżeni usiłowali drogą przekupstwa skłonić policjanta do umorzenia sprawy nielegalnego uboju rytualnego i zaszedłszy do niego do domu, wręczyli jego żonie 100 złotowy banknot, w kopercie.

Zieliński zawiadomił o usiłowanem przekupieniu go przełożone władze. Rezultatem tego doniesienia była wczorajsza rozprawa. Sędzia Drac po przeprowadzeniu rozprawy skazał Jankiela Berkowicza na rok więzienia, 200 zł. grzywny z zamianą na 10 dni w razie nieściągalności i zarządził konfiskatę wzmiankowanych 100 zł. Kremerówna, która w tej sprawie była pośredniczką, została uniewinniona. Obronę wnosili adwokaci Kowalski i Czernichow.

s. p.

TADEUSZ SMARZEWSKI

właściciel dóbr i publicysta

urodzony w Tułkowicach 2 lutego 1857 r. po długich a ciężkich cierpieniach zaopatrzony Św. Sakramentami, zmarł we Lwowie dnia 1 kwietnia 1938 r.

Obrzęd pogrzebowy odbył się we Lwowie w poniedziałek dnia 4 kwietnia b. r. o godz. 3.30 po poł. z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

O czem zawiadamia **REDAKCJA „SŁOWA".**

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Zmarłego odprawione zostało we wtorek dnia 5 kwietnia b. r. o godz. 9.30 rano w kościele parafjalnym Marji Magdaleny.

Wszystkim, którzy spieszyli z pomocą podczas choroby oraz okazali mi w ciężkich chwilach żałoby tyle współczucia i wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi najdroższemu mężowi memu

s. p.

MICHAŁOWI BRENSZTEJNOWI

a w szczególności: Wielebnemu Duchowieństwu z J. E. Arcybiskupem na czele, panu Wojewodzie Wileńskiemu, panu Prezydentowi Miasta, J. M. Rektorowi i Senatowi Uniwersytetu Stefana Batorego, ks. rektorowi Czesławowi Falkowskiemu, panom Profesorom, J. E. Serają Chan Szapszałowi, Dyrekcji Biblioteki Uniwersyteckiej, Koleżankom i Kolegom Zmarłego, wszystkim przyjaciołom i życzliwym jego pamięci

składa serdeczne podziękowanie **ŻONA.**

Po zgonie ś. p. Kleszczyńskiego

KONDOLENCJE SYNDYKATU DZIENNIKARZY WILEŃSKICH

WILNO. Na wiadomość o śmierci ś.p. Z. Kleszczyńskiego Syndykat Dziennikarzy Wileńskich wysłał następującą depeszę:

„Kurjer Warszawski", Warszawa. Syndykat Dziennikarzy Wileńskich spowodu śmierci nieodżałowanego Kolegi ś.p. Zdzisława Kleszczyńskiego przesyła Redakcji i Rodzinie Zmarłego wyrazy najserdeczniejszego współczucia.

(—) Zarząd.

Centrala Chrześcijańskich Związków Zawodowych

W WILNIE

WILNO. — Polacy! Robotnicy! Katolicy! Taki tytuł ma apel Centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Wilnie, wzywającej swoich członków do jaknajliczniejszego udziału w rekolekcjach.

SIEDZIBA ORGANIZACJI

Metropolitalna 1. Siedziba Centrali Chrześcijanskich Związków Zawodowych. Jest godzina 11 rano. Czynne jest tylko biuro i otwarte są sale związkowe — zarazem dzienne świetlice. Sal tych jest osiem. Przy stołach (każdy związek ma swój!) siedzi kilkunastu mężczyzn. Zabawiają się grą w warcaby. Kilku czyta gazetę. Są to bezrobotni członkowie związku.

Idziemy na dół do pomieszczenia Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego. Pierwszy duży pokój, to świetlica wieczorna. Co wieczór zbiera się tu dużo osób — średnia frekwencja 280 — 300. Na stoliku leżą pisma i gazety, których Centrala prenumeruje blisko 40. W rogu szafa biblioteczna z 1800 egzemplarzami. Na ścianach wiszą mapy. Obok sala, w której odbywają się zebrania związk. i odczyty i przedstawienia teatralne. Przez ubiegły kwartał roku 1938 t.j. od 1.I do 31 III zostały wygłoszone 32 odczyty na tematy społeczne, ekonomiczne, historyczne, geograficzne, religijne, popularno - naukowe z hygjeny, anatomji i historji naturalnej.

Przedstawienia są organizowane przez sekcję teatralną. Prawie każda niedziela ma wypełniony program. Frekwencja jest duża — podczas odczytów w dwójnasób wzrasta.

JESTEŚMY SILNI

Centrala Chrześcijańskich Związków Zawodowych została założona w 1918 roku. Zrzesza w sobie 42 związki robotnicze. Członkami tych związków są właściwie rzemieślnicy — ale pracują jako najemni robotnicy. Własnych warsztatów pracy nie posiadają. Na terenie Wilna i Wileńszczyzny jest w chwili obecnej przeszło 7000 stowarzyszonych robotników.

Po zwiedzeniu i po poznaniu się, naturalnie powierzchownem, z organizacją i przejawami jej pracy — można z całą słusznością powiedzieć tak — jak mówi odezwa:

„Jesteśmy silni, lecz wzmocnić się musimy jeszcze bardziej, przedewszystkiem duchowo. Siłę tę dawał nam zawsze i daje Kościół katolicki przez nauki i praktyki religijne. Dlatego też dziś, gdy chwila poważna, garnąć się wszyscy musimy do wzmocnienia duchowego. Niech żadnego robotnika i rzemieślnika nie zabraknie w dniach Rekolekcyjnych"

iz. A.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Kominiarz nie zawsze

szczęście wróży

Ponieważ na łamach „Słowa" nie jednokrotnie poruszane są rozmaite bolączki mieszkańców Wilna, ośmielam się zwrócić z prośbą o poruszenie następującej sprawy.

Od roku mam szczęście mieszkać w obrębie Wielkiego Miasta Wilna, w malowniczej miejscowości — Tupaciszki, stacja Kolonja Wileńska, odległość od Wilna 7 minut.

Dnia 4 b.m. byłam świadkiem następującego wydarzenia:

Między godziną 14-stą a 15-stą przyszli (poraz trzeci w tym miesiącu) dwaj kominiarze, celem przedświątecznego wyczyszczenia kominów Obydwaj byli „zalani w pestkę" i ledwie się trzymali na nogach. W czasie tym mężowie nasi są na służbie, a w domu są same kobiety. Bojąc się wpuszczać do mieszkania pijanych „djabłów", gospodyni w delikatny sposób wytłumaczyła im (również po raz trzeci), że obecnie pali się w piecu, że już późno i.t.d. Na to jeden z nich zaczął wymyślać, że nie będzie specjalnie tracił czasu i 60 gr. na pociąg, i że nie może określić dnia i godziny przyjazdu.

Na tem właściwie ta nic nie mówiąca historja powinna się zakończyć Niestety — ma ciąg dalszy i nawet dość smutny.

O godz. 16-ej min. 8 jechałam pociągiem do Wilna i zaledwie ruszyliśmy ze stacji, naraz pociąg z chrzęstem hamulców gwałtownie zatrzymał się za semaforem. Wyskoczyliśmy, by zobaczyć co się stało. Na sąsiednim torze leżał pijany kominiarz i służba kolejowa usiłowała go podnieść, brudząc się przy tem w niemożliwy sposób. Okazało się, że po ruszeniu pociągu ze stacji, kominiarz nie posiadając biletu, usiłował wskoczyć do wagonu, stracił równowagę i upadł. Litościwi ludzie i służba kolejowa podnieśli „biedaka" i postawili, a on bojąc się odpowiedzialności, chciał dać drapaka. Złapali go jednak i przemocą wsadzili do wagonu, prawdopodobnie po to, by w Wilnie oddać go w ręce straży kolejowej, co się też stało. Aktowi temu towarzyszył stek wyszukanych przekleństw i wyzwisk w języku tak miłym dla ucha rodowitego Polaka. Potokowi wymowy przysłuchiwały się z zainteresowaniem tłumy młodzieży.

Chciałabym się więc dowiedzieć do kogo właściwie organizacyjnie należą kominiarze, kto jest za nich odpowiedzialny. Bo przecie bogobojni mieszkańcy nie mają obowiązku przyjmowania wizyt pijanych panów kominiarzy i narażania się na podobne widoki.

Jakiś chyba cech, czy organizacja istnieją, bo mieszkając w Wilnie na Nowy Rok płaciłam zawsze za „serdeczne życzenia" haracze i nie wiem właściwie za co?

Łączę serdeczne wyrazy poważania W. Panom.

Zofja Błażejewska.

Kolonja Wileńska —Tupaciszki.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Dziś

po cenach zniżonych

„KRÓL WŁÓCZĘGÓW"

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK
Dziś **8**
7 Bol. NMP
Jutro
Marii Kleof.

Wschód słońca g. 4.38

Zachód słońca g. 6.03

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 7 kwietnia 1938 roku

Ciśnienie średnie: 743.
Temperatura średnia: + 5
Temperatura najwyższa: + 8.
Temperatura najniższa: + 2.
Opad: 3,7.
Wiatr: północno zachodni.
Tendencja: spadek następnie stan stały.

PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 8 kwietnia 1938 roku.

Pogoda nawałnicowa: przelotne opady, przy zachmurzeniu przeważnie dużem. Podstawa chmur niskich około 200 m., widzialność bardzo dobra.

Chłodno (temperatura około 5 st. C.)

Silny i porywisty wiatr z północo - zachodu (górny około 70 km. na godz).

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: Jundziłła (Mickiewicza 33), Mańkowicza Piłsudskiego 30); Chróścickiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza (Wielka 29). z

Hotel „St. Georges"
w Wilnie.
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne ceny tanie.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski
w Wilnie
pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

AKADEMICKA

— **„Święcone w Mensie Akademickiej.** Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej—U.S.B. podaje do wiadomości kol. kol. pozostających podczas feryj w Wilnie, że urządza w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych tradycyjne „Święcone". o g. 11-tej rano w lokalu Mensy Akademickiej (ul. Góra Bouffałowa 4).

Chcący wziąść udział w powyższej uroczystości winni zapisać się do dn. 12 kwietnia r.b. u kol. Hermanowicza Ludwika w lokalu Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24). w godz. 14 — 15.

RÓŻNE

— **Podziękowanie.** Za hojną ofiarę W. W. Ks. Dyjakonom V Kursu i Alumnom III kursu za złożoną na święcone dla najbiedniejszych z racji przyjęcia święceń mniejszych i dyjakonatu. VI. Oddział P. P. Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo tą drogą składa serdeczne Bóg zapłać!

— **Ze Związku Pań Domu.** W piątek dnia 8 kwietnia o godz. 17-ej odbędzie się zwiedzanie Liceum Gospodarczego (ul. Bazyljańska 2) oraz pokaz ciast wielkanocnych na miejscu. Wstęp dla członkiń i gości.

— **W niedzielę dnia 10 kwietnia br.** odbędzie się zbiórka na sieroty Zakładu p. n. Dom Św. Antoniego.

O łaskawe datki uprasza uprzejmie
Komitet Domu Św. Antoniego.

TEATRY I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".** Dziś świetnie grane i stylowo wystawione widowisko **„Król Włóczęgów".**

Popołudniówka niedzielna w „Lutni". W niedzielę o godz. 4-ej po poł. po cenach zniżonych „Król Włóczęgów".

Premjera świąteczna. W pierwszych dniach wielkiego tygodnia ukaże się jedna z najciekawszych operetek, repertuaru współczesnego **„Lady Chic"** z B. Halmirską w roli tytułowej.

Teatr dla dzieci. Świątecznem widowiskiem dla dzieci będzie baśń w 5-ciu obrazach napisana przez Ewę Szelburg Zarembinę **„Za siedmioma górami"** posiadająca oprócz pierwszorzędnych zalet widowiskowych wartość prawdziwie literacką. Oprócz zespołu artystycznego biorą udział dzieci, oraz całe studjum baletowe L. Muraszowej.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Dziś o godz. 8,15 „Wilki w nocy".

Popołudniówka! W niedzielę o godz. 4.15 „Wielka miłość".

Wieczorem o godz. 8,15 — wystąpi tylko raz jeden z recitalem skrzypcowym Ginette Neveu — laureatka Miedzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Warszawie (I nagroda). Ceny miejsc specjalne.

W tych dniach Zespół Warszawskich Artystów Operowych wystąpi w Teatrze Miejskim na Pohulance z operą komiczną „Cyrulik Sewilski" — Rossiniego. Opera śpiewnaa będzie w języku polskim.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS: — „Droga w nieznane".
PAN: — „Fortancerki".
CASINO: „Pan Walewska"
MARS: „Trójkąt narzeczeński" „Dziki Zachód".
LUX: — „Suzy".
ŚWIATOWID: „Czar Cyganerji".
OGNISKO: „Czarujące oczy".
ADRJA: „Zabiłem" „Dzieje bohaterskich Sybiraków".
JUTRZENKA: „Pieśń miljonów".

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE DLA INTELIGENCJI KATOLICKIEJ

Rekolekcje wielkopostne dla inteligencji Katolickiej, zorganizowane staraniem Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej przeprowadzi w dn. od 10 do 14 kwietnia br. w kościele Św. Jerzego Ks. dr. Kazimierz Kowalski, rektor Seminarjum Duchownego w Poznaniu.

Rozkład nauk następujący:

NIEDZIELA Palmowa dn. 10 kwiet.

Godz. 19 — Veni Creator i nauka wstępu dla wszystkich p.t.: „Chrystus naszem zbawieniem".

PONIEDZIAŁEK dn. 11 kwietnia.:

Godz. 19 — Nauka stanowa dla pań: „Chrystus a niewiasta".;
Godz. 19,45 — Nabożeństwo;
Godz. 20 — Nauka dla wszystkich: „Łaska Jezusa Chrystusa—Wiara nasza"

WTOREK, dn. 12 kwietnia.

Godz. 19 — Nauka stanowa dla panów: „Ideał Świętości Katolika".;
Godz 19,45 — Nabożeństwo.;
Godz. 20 — Nauka dla wszystkich. „Łączność z Chrystusem przez miłość".

ŚRODA, dn. 13 kwietnia:

Godz. 19 — Nauka dla wszystkich: „Chrystus a grzech". Poczem słuchanie spowiedzi.

CZWARTEK, dnia 14 kwietnia:

Godzina 7 — Uroczysta Msza Św. ze wspólną Komunią Św. połączoną z przemówieniem: „Eucharystyczne Serce Jezusa".

Karty wstępu można nabyć wcześniej w Księgarni Św. Wojciecha (ul. Dominikańska 4).

Nieśmiertelna bezmyślność!...

Zastęp wieśniaków, — zarówno dzieci jak i dorosłych, — rozszarpanych przy manipulacjach ze znalezionemi w polu pociskami wzbogaca się niemal co miesiąc o coraz to nawe pozycje!

Gazety o tem piszą, ludziska gadają, a jednak, — rzecz wręcz niezrozumiała! — każdy prawie nowy znalazca, miast pozostawić pocisk na miejscu i zawiadomić o odkryciu odnośne władze lokalne czyni z pociskiem to samo co i wszyscy jego tragiczni poprzednicy, mianowicie probuje rozkręcać go, rozbijać lub kładzie do ognia, przypieczętowując tą swoją bezmyślność śmiercią lub kalectwem!!

Niedalej jak w ostatnich dniach, pisma znów doniosły o paru takich wypadkach z małymi i starymi, a oto onegdaj czytaliśmy o jeszcze jednym, najświeższej doby!..

Mianowicie 34 letni Stanisław Tomaszewicz z zaścianku Krewo w pow. oszmiańskim, rozbierając nieumiejętnie znaleziony pocisk, spowodował eksplozję, ponosząc śmierć na miejscu!!..

Temu żniwu śmierci należy położyć kres!..

Sądzimy więc, że byłoby wielce wskazanem by rozmaite organizacje społeczne, działające na terenie wsi, poprowadziły odpowiednią akcję uświadamiającą wśród wieśniaków o grożącem im z tej strony niebezpieczeństwie, oraz o właściwych formach postępowania z tego rodzaju znaleziskami.

Dużo także dobrego mogło by tu zdziałać radjo, uwzględniając ten nader aktualny temat w swych audycjach popularnych, przeznaczonych dla wsi.

Wincuk Markotny

Złodziej — „tradycjonalista"

Zbliżają się Święta...

Myślą o nich uczciwi obywatele, ale złodzieje również o nich nie zapominają

O należyte zaprowjantowanie się na okres świąteczny troszczą się więc jedni i drudzy, a odbywa się to w ten sposób, że ci drudzy kradną bezczelnie to, co pracowicie przyszykowali sobie pierwsi!.. .

Naprzykład, skrzętny pan Mikołaj Ł., z ulicy Mickiewicza zgromadził sobie na Święta piękną kolekcję smakowitych wędlin, lokując je w piwnicy.

Niestety, onegdaj, jakiś, niewykryty narazie, złodziejaszek, uczynił potężny wyłom w tych zapasach, wynosząc (bagatela!) 4 szynki, 4 połcie słoniny, oraz dwa beczki na dodatek!!

Widocznie złodziej był „tradycjonalistą" i uważał że Święta nie mogą się obyć bez szynki!.. .

Wincuk Markotny

Czar papierośnicy

Człowiek, częstujący bliźnich papierosami, zażywa miru i poważania wśród korzystających z jego uprzejmości palaczy, jednakże i w tym wypadku, większy lub mniejszy efekt takiego poczęstunku zależny jest od pewnych, pozornie drobnych, szczegółów!

Zupełnie inaczej, naprzykład, wyglądają zaproponowane komuś papierosy, gdy się je podaje w zwykłem tekturowem pudełku, niż te same papierosy, ale zaoferowane w solidnej, masywnej papierośnicy!...

Toteż i pan Stanisław M., z Traktu Baterego był wielce dumny ze swej reprezentacyjnej papierośnicy:

— To, panie kochany, nie jakaś tam blacha emaljowana! — mawiał, częstując z niej papierosem znajomego, — Prawdziwa srebra! 50 złotych kosztowała!...

Niestety, spotkało go nieszczęście: ktoś, ostatnio „nawalił" mu papierośnicę, wypadnie więc pomyśleć o nowej!...

Wincuk Markotny

TRWAŁA NAWIERZCHNIA NA MOŚCIE ZWIERZYNIECKIM

WILNO. — Z dniem wczorajszym został częściowo ograniczony ruch kołowy na moście Zwierzynieckim. Taki stan rzeczy będzie trwał do dnia 13 b.m. Po świętach Wielkanocnych ruch na moście zostanie wstrzymany całkowicie aż do odwołania.

Zamknięcie mostu nastąpi w związku z naprawą i pomalowaniem poręczy oraz ułożeniem z kostki kamiennej trwałej nawierzchni. Ukończenie tych prac spodziewane jest na pierwszą połowę czerwca — dopiero, więc w tym czasie zostanie oddany most do użytku publicznego. iz. A.

SPADŁ GRZYMS

WILNO. Na ul. Zamkowej 15 na przechodzącą Zofję Powicką (Zawalna 1) spadł kawałek grzymsu. Na szczęście spadający tynk trafił w parasol, którym idąca była osłonięta, tak że nie odniosła ona żadnych obrażeń.

Programy radjowe

WILNO

Piątek, dnia 8 kwietnia 1938 roku

Patrz program warszawski.— 11.15 „Niemalowany król" — słuchowisko dla szkół. 11.40 Utwory Tartiniego. — Patrz program warszawski. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 — „Rośliny pastewne na zieloną paszę"— pogadanka inż. Wacława Boguszewskiego. 13.15 Soliści i zespoły. — 14.00 Nowości muzyki lekkiej. 14.25 „Dzieje Baśki Murmańskiej" — nowela Eugenjusza Małachowskiego. 14.35 Muzyka popularna. 14.42 Komunikat Zw. KKO. Patrz program warszawski. 18.10 Wileński poradnik sportowy. 18.15 Jak spędzić święto? — omówi Eugenjusz Piotrowicz. 18.20 Recital skrzypcowy Wandy Halka - Ledóchowskiej. 18.40 Przemówienie płk. inż. Kazimierza Goebla, Wiceprezesa Zarządu Okr. Wil. L.M.K. z okazji „Dni kolonjalnych". — 18.45 Melodje z Madagaskaru. 18.50 Program na sobotę. 18.55 Wileńskie wiadomości sportowe. Patrz program warszawski. 23.00 Muzyka na dobranoc. 23.30 Zakończenie programu.

WARSZAWA

PIĄTEK dnia 8 kwietnia 1938 roku

6,15 Pieśń. 6,20 Gimnastyka, 6,40 Muz. (płyty). 7,00 Dz. pomny. 7,15 Płyty. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 — 11.15 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Muz. z płyt. 11,57 Sygnał czasu. hejnał. 12,03 Audycja południowa. — 13,00 — 15,30 Przerwa 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Płyniemy wielką rzeką — aud. dla dzieci starszych. — 16,05 Rozmowa z chorymi ks. kap. M. Rękasa.— 16,20 Koncert rozrywkowy. 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 „Uczmy się mieszkać — pogadanka. 17,15 Pieśni Roberta Schumana. 17,50 Przegląd wydawnictw. 18,00 Komunikat śniegowy. Wiadomosci sport. 18,10 Poplarni pianiści jazzowi (płyty). 18,30 Program na jutro. 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 Powszechny Teatr Wyobraźni — W zakkletym borze — słuch. 19.30 Pieśni o morzu i marynarzach. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Koncert symfoniczny. — W przerwie ok. g. 21,00 Dz. wiecz i pogadanka aktualna. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteor. 23,00 Muzyka z płyt.

WARSZAWA

SOBOTA, dnia 9 kwietnia 1938 roku.

6,15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka, 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dz. pomny. 7,15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8,10 — 11.15 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00— 15.30 Przerwa 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Baśń o siedmiu krukach" — słuch. 16,15 Koncert rozrywkowy. 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 Higjena w dawnych czasach — pogadanka. 17,15 Recital fortepianowy. 17.50 Nasz program. 18.00 Wiadomości sportowe 18.10 Pogadanka społeczna. 18,15 Muzyka lekka (płyty). 18,30 Program na jutro 18,35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 „Piołek z Montmrtu" operetka w 3 aktach Emeryka Kalmana W przerwie ok. g. 20,45 Dziennik wiecz i Pogdanka aktualna. 22,00 „Prośby i rozkazy" — skecz Urpina. 22,15 Koncert orkiestry Marynarki Wojennej.— 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny 23.00 Muzyka.

Ofiary

Ku uczczeniu ś. p. Konstantego Hejmowskiego na Święcone dla Herbaciarni dla bezrobotnej Inteligencji składają żona i córka — 10 zł.

P. Brensztejnowa składa na misje w Szunteh - Fu złożoną do jej uznania sumę 93 zł.

Bezimiennie. W uznaniu zasług ś. p. Malwiny - Barbary Konstantynowiczowej, położonych na misje afrykańskie, składam 5 zł. na wyżej wymienione misje przez Sodalicję Św. Piotra Klawera.

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza, że na odbytem w dniu 1-go kwietnia 1938 r. losowaniu I — i III obligacyjnych pożyczek miejskich skonwertowanych w roku 1925, zostały wylosowane następujące obligacje:

I-ej pożyczki obligacyjnej z roku 1901:

52 zł. — 9, 31, 50, 84, 116, 147, 168, 172, 191, 195, 210, 257, 269, 290, 331; 367; 372, 401, 472, 477, 507, 527, 550, 573; 708, 750, 824, 928, 974, 1095, 1186, 1206.

260 zł. — 1251, 1350, 1389, 1423, 1452.

520 zł. — 1525, 1531, 1612, 1628, 1666, 1691, 1716, 1814.

Na ogólną sumę zł. 7.124.—.

III-ej pożyczki obligacyjnej z roku 1913

52 zł. — 32, 46, 54, 117, 404, 435, 512, 525, 545, 554, 574, 592.

260 zł. — 660, 720, 736, 804, 885.

520 zł. — 902, 981, 1000, 1054, 1096.

Na ogólną sumę zł. 4.524,—.

Przy wskazanych obligacjach powinny być wszystkie kupony począwszy od kuponu na dzień 2. I. 1939 r.

Spłata wylosowanych obligacyj w ich wartości imiennej będzie dokonywana od dnia 1 lipca r. b. w Kasie Zarządu Miejskiego w Wilnie.

Opłaty kuponów od obligacyj po wyższych dokonywa Kasa Zarządu Miejskiego w Wilnie.

(—) T. Nagórski
Wiceprezydent m. Wilna

Żądajcie „Słowa"
we wszystkich kioskach kolejowych „RUCHU" na terenie całej Polski.

Ostrzeżenie

Wobec zgubienia przez Mieczysława Ostrowskiego — inkasenta Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie w dniu 6 kwietnia 1938 roku kwitarjusza przychodowego Nr. 1973, — unieważniam kwity przychodowe od N-ru 787382 do N-ru 787400 włącznie.

A. GALIŃSKI
Dyrektor Ub. Sp. w Wilnie.

SOSNY
pospolitej nasiona 95.5 % kiełkowania
poleca
SPÓŁDZIELNIA HANDLOWA **„ROLNIK"**
w cenie 9 zł. kilo.
Wilno, ul. Żeligowskiego 3. Tel. 3-32.

NAJMODNIEJSZE BLUZKI
TOREBKI, PARASOLKI, KOSZULE MĘSKIE, KRAWATY
najtaniej
„BON MARCHE"
Wilno, Wielka 3 obok poczty.
PŁASZCZE jedwabne LETNIE zł. 15

Sygnatura 463/36.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru I, mający kancelarję w Wilnie, ul. Jezuicka Nr. 8 — 2 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 kwietnia 1938 r. — w Wilnie, ul. Szeptyckiego Nr. 5 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z 3 motocykli firmy „Harley Dawidson". — Nr. Nr. 38345, 38346 i 38559, oszacowanych na łączną sumę zł. 900.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 25 marca 1938 r.

Komornik

Sygnatura: 686/37.

OBWIESZCZENIE
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru I, mający kancelarję w Wilnie, ul. Jezuicka Nr. 8 — 2 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 kwietnia 1938 r. o godz. 10 m. 30 w Wilnie, ul. Niemiecka Nr. 33 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości składających się z 3 wyprawionych skór lisów srebrnych, oszacowanych na łączną sumę zł. 700.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 4 kwietnia 1938 r.

Komornik

MARS | DZIŚ PREMJERA. 1) Szampańska komedja Wielki podwójny program: **„Trójkąt narzeczeński"**
W rol. gł.: Claudette COLBERT, Robert Young, Fred Mac Murray.
2) Nieustraszony bohater KEN MAYNARD ze swoim koniem „Tarzanem" w sensacyjnym filmie **„DZIKI ZACHÓD"**

PHM
Wielki film sensacyjno-obyczajowy
Historja dziewcząt żądnych życia i użycia...
FORTANCERKI
W roli głównej **Bette DAVIS.**

CASINO | Kolosalne powodzenie **PANI WALEWSKA**
Greta GARBO i Charles BOYER
CENY NORMALNE. ULGI WAŻNE.
Początek seansów: 4, 6, 8 i 10.15.

HELIOS | Dziś **DROGA W NIEZNANE** Rewelacyjny film w BARWACH NATURALNYCH Wg. słynnej powieści LOUISA STEVENSONA.
W rol. gł. gwiazdor trupy Reinhardta OSKAR HOMOLKA, Frances Farmer i Ray Milland. Czar wysp południowych w kolorach naturalnych. Czterech mężczyzn i jedna kobieta... samotnie na zaklętej wyspie... zapomniani przez ludzi. Nad program: ATRAKCJE i AKTUALNOŚCI. Dziś o 4-ej.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID", Mickiewicza 9.
MARTA EGGERTH I JAN KIEPURA stwarzają niezapomniane kreacje w filmie **„CZAR CYGANERJI"**
Najczarowniejsze melodje. Przepych wystawy. Humor. Tempo.
Początki seansów: 5, 7 i 9. W niedzielę i święta od 1-ej.

NAJWIĘKSZA W WILNIE PAROWA FARBIARNIA I CHEMICZNA PRALNIA
A. WOJTKIEWICZ
Pracownia: Wilno, Bonifraterska 2. Tel. 20-45. Oddział: Mickiewicza 22.

Higjena — to zdrowie!
Wielu higjenistów twierdzi, że jedynie mechanicznie wykonane opakowanie proszków daje gwarancję całkowitej higjeny.
MASZYNOWO — BEZ DOTYKU RĄK
wykonane proszki Migreno - Nerwosin" Z KOGUTKIEM W TOREBKACH (nowe opakowanie) DAJĄ TĘ GWARANCJĘ.
Dbając więc o własne zdrowie żądajcie proszków z KOGUTKIEM tylko w MECHANICZNIE WYKONANYCH TOREBKACH, gdyż dzięki temu uniknięcie narażenia zdrowia na przykre niespodzianki.

WSZELKIE NASIONA
warzywne i kwiatowe
gwarantowane poleca
W. WELER WILNO
SADOWA 8, TELEF. 10—57
ZAWALNA 18, TELEF. 19—51.

WINA
W. OSMOŁOWSKI, Wilno
mają ustaloną renomę wyborowych, są stare, leżałe, mocne i zdrowe
Poleca się mieszanka JAGODOWA do nabycia wszędzie.

NASZ PREZENT JUBILEUSZOWY
SERWIS KAWOWY
piękne desenie 8.50
biały 5.50
Przesyłka 2 30. Wpłacać P.K.O. 64500.
Szkło okienne tanio.
„ODYNIEC"
Wilno, Wielka 19.

Polska wytwórnia
OBUWIA
W. NOWICKI WILNO, WIELKA 30
OBUWIE wiosenne, letnie
Ceny zniżone.

NASIONA WARZYW i KWIATÓW
o wysokiej czystości odmianowej i sile kiełkowania,
wszelkie ŚRODKI CHEMICZNE
do walki ze szkodnikami sadów poleca
WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY SYNDYKAT ROLNICZY
Wilno, Zawalna 9, telefon 323.

NARYBEK KARPI oraz **TARLAKI**
rasowe ma na sprzedaż
Gospodarstwo Stawowe w maj. Dobrypol,
poczta Mołczadź, st. kol. Mickiewicze
Jan Mierzejewski.

Lekarze

DR. MED.
ZYGMUNT KUDREWICZ
Specjalność: choroby weneryczne, syfilis, skórne i niemoc płciowa.
Wilno, ul. Zamkowa 15 m. 2, tel. 19-60.
Przyjmuje: od godz. 8 — 1 i 3 — 8.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAJE SIĘ lada sklepowa stylowa i palmy w wazonach do dekoracji mieszkania. Arsenalska 4 m. 8.

Lokale

ODNAJMUJE SIĘ dwa lub trzy pokoje z umeblowaniem. Słoneczne ze wszystkiemi wygodami. Arsenalska 4 m. 8.

DWA POKOJE osobno lub razem do wynajęcia od zaraz. Wygody, słoneczne, suche, ciepłe. Parter. — Dąbrowskiego 12 m. 9.

POKÓJ umeblowany, z wygodami, niekrępującem wejściem— do wynajęcia. Piekiełko 3 m. 9.

Ogłoszenia świąteczne do „SŁOWA"
na warunkach specjalnie dogodnych przyjmuje
BIURO OGŁOSZEŃ
Stefana GRABOWSKIEGO
w Wilnie, GARBARSKA 1, tel. 82.
Kosztorysy na żądanie.

Nauka

UDZIELAM korepetycji z łaciny francuskiego i niemieckiego. — Sub Student.

Poszukują pracy

OGRODNIK poszukuje pracy w charakterze ogrodniczo - rolniczej Długoletnia praktyka. Świadectwa. Wymagania skromne. Oferty: — Wilno, ulica Kurlandzka — zaułek Smolny 6 — 1. Marczak Michał.

PRACZKA POSZUKUJE pracy po domach, świadectwa. Zygmuntowska 16, u dozorcy.

Praca zaofiarowana

DO ZARZĄDU APTEKĄ na prowincji poszukuję Magistra Farmacji, pierwszeństwo paniom. Zgłoszenia: Garbarska 3 m. 12 od 4—6 pp.

Różne

BIEDNA CHORA matka mająca na utrzymaniu dwoje dzieci w wieku 3 — 5 lat, bez żadnych środków do życia, prosi tą drogą społeczeństwo o pomoc. Łaskawe ofiary prosimy kierować: Biały Zaułek 8 — 4. Sutkiewicz Weronika.

Konto P. K. O. Nr. 700.724

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1 szpalt. w tekście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz nadesłane milim. 75 gr. Kronika reklam. milim. 1 zł. Drobne 15 gr. za wyraz. W numerach świąteczn. oraz z prowincji o 25 % drożej. Zagraniczne o 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelarycz. o 50% drożej. Układ ogłosz. w tekście i za tekstem 6-cio szpaltowy. Adm. nie przyjm. zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz
Wilno, drukarnia „Słowo", Zamkowa 2.
Redaktor: Władysław Bodak